

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

| | |
|---------------------|---------------------|
| miesięcz 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h. |
| kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h. |
| rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h. |

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Odezwy Ligi narodowej.

Z powodu ostatnich wypadków w zaborze rosyjskim Komitet Centralny Ligi Narodowej ogłosił dwie odezwy, z których pierwszą, wyjaśniającą charakter ruchów zamieszczamy dzisiaj, drugą zaś, wykazującą konieczność wystąpienia całego społeczeństwa przeciw szalonemu planowi wywołania zbrojnego ruchu w Królestwie podamy jutro.

I.

Rodacy!

Przed tygodniem zaledwie Warszawa była widownią wypadków, które do głębi wstrząsnęły całą jej ludnością. Przeżyliśmy w stolicy kraju chwilę zupełnego rozprzężenia życia, gwałtów i krwi przelewu.

Na ulicach Warszawy toczyła się walka. Kto walczył i o co?... Na to pytanie zrazu nikt nie mógł odpowiedzieć. Widziano robotników, zmuszanych przez innych robotników do zaprzestania pracy; widziano robotników Polaków, tamujących życie polskiego miasta, ogładzających je przez zatrzymywanie dowozu żywności i pracy w piekarniach, usiłujących przeciąć dostarczenie wody lub światła ulicznego, przerywających ruch kołowy, komunikację telefoniczną, wydawnictwo gazet polskich; widziano tychże robotników, walczących z bronią w rękę przeciw policji i wojsku moskiewskiemu; widziano motłoch uliczny, rabujący bezkarnie mienie kupców z rozbitych sklepów. W końcu wszystko to znikło i widziano tylko, jak żołnierze moskiewscy polowali wprost po mieście na ludzi, mordowali najspokojniejszych przechodniów, strzelali do kobiet, rąbali szablami dzieci. Tu władze moskiewskie walczyły przeciw całemu społeczeństwu — to jedno było jasne!

O co toczyła się walka?... Tego po dziś dzień nikt powiedzieć nie umie. Ogół polski ma poczucie jakiegoś głębokiego nieporozumienia, jakiejś tragicznej mistyfikacji, za którą zapłacono setkami trupów, tysiącami rannych, stratami materialnymi, głodem ludu, wreszcie — co najważniejsza — poczuciem dezorganizacji moralnej wśród nas i stąd bezsilności naszej wobec puszczącej sfory moskiewskiej.

Ażeby zrozumieć te wypadki, trzeba sobie postawić pytanie, skąd się one wzięły?

Na kilka dni przedtem wybuchły rozruchy robotnicze w Petersburgu. Nie była to rewolucja, ale ogólny strajk, który zamienił się w rzeź bezbronnym robotników.

Słabe liczebnie partie socjalistyczne rosyjskie skorzystały z tego ruchu żywiołowego, jedni podsunęli mu żądania polityczne, inni zabrali się do rozszerzenia straj-

ku na przemysłowe miasta rosyjskie dla zdobycia pozoru jednolitej w całym państwie organizacji ruchu. Strajk w całej Rosji nie miał określonego celu politycznego, przeważnie strajkujący nie żądali niczego lub ograniczali się do żądań czysto robotniczych, najtrudniejszych do zaspokojenia właśnie w dobie kryzysu przemysłowego i zupełnego rozprzężenia państwa. Był on wywołany dlatego, że bierny lud rosyjski dał się do niego pociągnąć, a nie dał się pociągnąć do rewolucji, której potrzebę widzą partie.

Wysłańcy socjalistów rosyjskich przybyli też do Warszawy i Łodzi, bo dla nich są to miasta tak samo rosyjskie, jak każde inne. Nie zwrócili się naturalnie do ludzi, którzyby im odpowiedzieli, że my Polacy inne mamy od Rosjan cele i inne drogi, ale przyszli do swych współwyznawców socjalistycznych, którzy nie widzą różnicy między Polską a Rosją, którzy za swymi poprzednikami świeżo powtórzyli w odezwie: „nie chcemy Polski!“

Na to wezwanie organizacje socjalistyczne, komopolityczna „Socjal-demokracja“ i „Bund“ żydowski, bez wahania postanowiły powołać robotnika polskiego do strajku, ażeby tym sposobem zaznaczyć łączność jego z robotnikiem rosyjskim. W innych czasach nasz robotnik możeby zapytał: po co iść mamy? o co mamy walczyć? Ale dziś w chwili, gdy tysiące ludzi pozostaje bez pracy i chleba, gdy żyją w nędzy tem większej, iż rząd moskiewski nie pozwolił samemu społeczeństwu zająć się ich losem, gdy wielu mieszkańcom Warszawy grozi, jako rezerwistom, wysłanie na nienawistną wojnę, w tej chwili powiedziano im, że w Petersburgu wybuchła rewolucja, że stolica państwa jest w rękach ludu, że na czele jej stoi już rząd rewolucyjny, że lada chwila padnie ostatecznie potęgą cara. Tym sposobem poruszono ludzi, którzy poszli po fabrykach nawołując do strajków i namową lub przymusem skłonili innych do uległości. Ale strajkujący naogół nie wiedzieli, dlaczego i w jakim celu zawieszają pracę.

Ze sposobności skorzystała Polska Partya Socjalistyczna, rządząca w kraju od pewnego czasu, w wiadomych sobie tylko celach, zbrojne wystąpienia robotników.

Dla nadania pozoru, że ona stoi na czele ruchu, ogłosiła odezwy wystawiające żądania ekonomiczne, później także polityczne, których jednakże ruch niczem nie poparł; za jej sprawą zjawily się też rewolwery, mające strajkowi nadać pozory rewolucji.

Naśladownictwo strajku petersburskiego i obcy społeczeństwu naszemu charakter agitatorów socjalistycznych podyktował czyny w najwyższym stopniu niedorzeczne.

Mioty łączy w sobie w nader szczęśliwy sposób. Mimo całego przywiązania i miłości do swojej ojczyzny, wolny jest od wszelkich rodzimych uprzedzeń. Książka jego, żywo i subtelnie napisana, oświadczy o zadziwiającym odczuciu w literaturze i nauce europejskiej, jakoteż o subtelnej ocenie życia europejskiego. Wartość dzieła podnosi jeszcze okoliczność, że wypowiada się w niem osobliwa indywidualność autora, którąby można pokrótce scharakteryzować jako „prześiękniętego kulturą chrześcijańsko-europejską Samuraja“.

Tym więc sposobem mała książeczka dra Nitobé słuszenie należy do najlepszych utworów o Japonii i sprawach japońskich. Napisana oryginalnie po angielsku, ukazała się po raz pierwszy w r. 1900 w Filadelfii, a krótko później w drugim wydaniu w Tokio, gdzie w przeciągu sześciu miesięcy przeszło 10 tysięcy egzemplarzy się rozszło. W lecie r. 1904 wyszło dziewiąte już z rządu wydanie, a obecnie przygotowuje się, tym razem znowu w Ameryce, wydanie dziesiąte, przejrzane i rozszerzone przez autora.

W przekładzie polskim ukazało się „Bushido“ przed kilku miesiącami jako tom trzeci seryi trzeciej wydawnictwa Związku naukowo-literackiego we Lwowie „Wiedza i życie“, a obszerną charakterystykę poświęcił mu w łamach „Słowa Polskiego“ (w numerze 533 z r. z.) p. Edmund S. Naganowski.

Wrażenie jakie u nas pierwsze to bliższe zapoznanie się z kulturą ducha japońskiego wywarło, było niewzruszone i drgało dalej w równie potężnym wrażeniu, jakie dramat japoński „Terakoya“, ta wspaniała apoteoza poświęcenia siebie dla drugich wywarła na umysłach publiczności naszego Teatru miejskiego. To poświęcenie bez granic, które podziwiamy nie tylko w poezji i etyce japońskiej, ale nierównie potężniej w rozgrywającej się w oczach naszych krwawej walce, jaką naród japoński toczy o byt i wolność swoją, to poświęcenie wprost ewangeliczne było źródłem natchnienia i dla naszych

W Petersburgu robotnicy starali się zdezorganizować życie miasta, żeby wyrzucić tym sposobem nacisk na rząd, który dba w swoim interesie o normalne życie stolicy. Do tego samego wzięto się w Warszawie, gdzie stanowisko rządu jest wręcz przeciwnie, gdzie sam rząd pracuje nad dezorganizacją naszego życia i gdzie rad był, że do tego wzięli się nieświadomi znaczenia swych czynów robotnicy polscy pod wpływem niepolskich agitatorów. Ruch zwrócił się przedewszystkiem przeciw własnemu społeczeństwu, rządowi w niczem nie zaszkodził, pozwolił mu tylko wystąpić z perfidją i bezczelnością w roli obrońcy naszego porządku wewnętrznego.

Przy powszechnym zastoju w przemyśle i braku pracy czas był jak najgorzej wybrany do stawiania jakichkolwiek żądań robotniczych przedsiębiorcom. W Petersburgu zwrócono się z temi żądaniami do cara, w Warszawie nie zwrócono się z żądaniami do nikogo.

Z punktu widzenia robotniczego strajk wybuchł bez celu, bez planu, bez myśli przewodniej i bez jakichkolwiek widoków powodzenia i zwycięstwa.

Nie wykazał on istotnej siły organizacyjnej, bo siła nie polega na rozpuszczeniu tłumów, ale na możliwości panowania nad nimi i skierowania ich do nakreślonego z góry celu. Przeciwnie, wzmocnił on tylko w społeczeństwie poczucie własnej bezsilności, a zwierzęcej siły rządu.

Kraj nasz jest rządzony przez barbarzyńców: administracja rosyjska w trudniejszych położeniach traci głowę, ale potem wywiera dziką zemstę na społeczeństwie, wobec którego się skompromitowała. Gdy na ulicach zjawily się grupy robotników, przeważnie młodych chłopców, zatrzymujących dorozki i tramwaje, tłukących latarnie, niszczących składy monopolowe, wreszcie rozbijających szyby w sklepach i mieszkaniach, policja przerwała swe czynności. Ludność miasta mogła mieć wrażenie, że zapanowały rewolucyjne rządy tymczasowe.

Władze moskiewskie, widząc, że nie są zdolne do utrzymania swej powagi, postanowiły zwiększyć anarchię tak, ażeby się silnie dała we znaki społeczeństwu. Wpuszczono do środka miasta zwolnionych z podmiejskich okolic t. zw. złodziei bytowych, nożowców i wszelkie szumowiny, i pozwolono motłochowi zapanować na ulicy. A gdy anarchia rozszalała, rzuciono na miasto wojsko: oddziały jego dawały salwy wzdłuż ulic, pełnych przechodniów, szarżowały białą bronią, a żołdacy w drobnych grupkach lub nawet pojedynczo wtyczący się strzelali lub rąbali kogo im się podobało, i nawet obdzierali przechodniów.

Wreszcie ogłoszono stan obłężenia i miasto uspo-

wieszczo. W „Księgach narodu polskiego od początku świata aż do umęczenia narodu polskiego“ taką mu wielkie serce naszego Adama wyśpiewało chwałę:

„Więc uczył Chrystus, że nie jest szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest szanowane po świecie nie się dla dobra ludzi.“

I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu.

A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość i urząd i bogactwo, znajdzie głupstwo i nędzę i potępienie na ziemi, w piekle i na każdym miejscu.“

Nigdy chyba bardziej wielką prawdą wruszających tych prostotą swoją słów nie objawiła się tak dobitnie, jak w obecnej dobie: w bohaterskim poświęceniu niezliczonych tysięcy dla dobra Ojczyzny na Dalekim Wschodzie i w poświęceniu tysięcy niewinnych ofiar dla siebie na ulicach Petersburga...

Drugie wydanie polskie „Bushido“ nie tak prędko się ukaże. Cenzura rosyjska bez żadnej innej chyba racy, jak z instynktownej obawy przed potęgą duszy japońskiej i oddziaływania tej potęgi na duszę polską, zakazała książkę. Wiadomo, że książki w języku polskim, którym skutkiem takiego zakazu odcięty jest zbyt w Królestwie, rozchodzą się bardzo powoli. Okoliczność ta jednak tembardziej powinna się przyczynić, ażeby mała książeczka ta o duszy japońskiej dotarła do najdalszych zakątków naszej dzielnicy, ażeby zwłaszcza dojrzała nasza młodzież przejęła się gorąco jej treścią, ażebyśmy całą naszą duszą polską podążyli za wzniosłym przykładem przyjaciół naszych z Dalekiego Wschodu.

J. T.

Przedmowa prof. dra Inazo Nitobé do drugiego wydania polskiego „Bushido“.

Znakomite przypowieści Konfucjusza zaczynają się zdaniem: „Czyż nie jest to rozkoszą najwyższą mieć

Japończyk o Polsce.

W numerze 49 „Słowa Polskiego“ z dnia 28 stycznia ogłosiliśmy listy radcy Ouchiego z Tokyo i prof. Nitobé z Kyoto. Podając poniżej dołączoną do listu prof. Nitobé przedmowę autora do ewentualnego drugiego wydania przekładu polskiego „Bushido“, zawierającą niezmiernie ciekawą charakterystykę narodu naszego i porównanie jego kultury z umysłowością Japonii, chcielibyśmy poprzedzić ją krótką charakterystyką samego autora i jego pracy.

Nie jeden Europejczyk, uchodzący po kilku lub kilkunastu latach pobytu w Japonii jako znawca kraju i narodu tego, zauważył, jak trudno właśnie Europejczykom zrozumieć i ocenić dokładnie kulturę i umysłowość Japonii, a to dziwnym trafem tem trudniej, im dłużej się w Japonii przebywało. Osobliwy ten fakt w ten tylko sposób można wytłumaczyć, że pierwotność i właściwość charakteru narodowego japońskiego pozostaje dla Europejczyków zawsze trudną do rozwiązania zagadką.

Dr. Inazo Nitobé zajmuje się w swoim „Bushido“ etyką rycerskości japońskiej (Bushido czyli samuraj oznacza rycerza japońskiego), poddając duchowe i moralne życie wewnętrzne swoich rodaków analizie filozoficznej i przedstawiając w sposób nader zajmujący istotę i pierwiastki duszy japońskiej. W bardzo obfitej literaturze europejskiej o Japonii, nie znajdujemy tak łatwo drugiej książki, tłumaczącej równie jasno i przystępnie problematyczność i niezrozumiałość umysłowości japońskiej wobec obcych. O rozwiązanie tak ciężkiego zadania pokusić się tylko może rodowity Japończyk, który znając dokładnie i oceniając przedmiotowo własny swój naród, posiada zarazem wykształcenie europejskie w tak wysokim stopniu, ażeby Wschód mógł trafnie porównać zestawień z Zachodem. Autor „Bushido“ oba te przy-

koilo się. Ku Powązkom tylko pociągnęły wozy, pełne bezimiennych trupów...

Oszołomiona ludność, k tóra widziała chwilowe upokorzenie moskali, by potem z przysięgnięciem patrzeć jak życie ludzkie zostało zdane na łaskę pierwszego lepszego żołdaka — dziś zapytuje siebie: co to było? skąd się wzięło? i dokąd miało prowadzić?...

Na pytania te nikt jej nie daje odpowiedzi. I nikt jej nie da, bo sami przywódcy ruchu nie wiedzieli, dokąd idą.

Stał się fakt, który nie miał przewodniej myśli, nie miał idei.

Niezatarte wrażenie, jakie pozostawił po sobie w Europie, będzie to, że Warszawa stanęła obok Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy, że ruch w Polsce niczem się nie różni od ruchu wszechrosyjskiego, że zatarły się w nim wszelkie dążenia polskie.

Jedynie pierwiastki, jakie w tym fakcie uszanować należy, to uczucia polskiego robotnika, jego świadomość własnej niedoli, nienawiść do dzikich ciemności, jego wreszcie zapał, z jakim gotów jest krew w walce przelać. Ludzi myślących głucha rozpacz ogarnia, że na tych uczuciach tak lekkomyślnie i niesumiennie zagrano.

Rodacy! Rozruchy warszawskie pozostaną bolesną kartą w naszych dziejach porobiorowych. Krwawymi głoskami wypisano na niej skutki zabójczych warunków naszego bytu, rozprzeżenia społeczeństwa i jego obojętności w zakresie obowiązków obywatelskich. Bo tylko bierność nasza, tylko przedział, istniejący między klasą robotniczą a oświeconymi żywiołami narodu, tylko brak pracy ze strony tych żywiołów wśród robotników i dla robotników, mógł dać nam tę smutną chwilę, której część społeczeństwa działała na własną rękę, nie rozumiana przez resztę, prowadzona przez ludzi, stojących częstokroć poza społeczeństwem.

Robotnicy i rzemieślnicy polscy! Kosztem ciężkich ofiar wystąpiliście przeciw rządowi, nie wyrządźwszy mu trwalszej szkody, nie zdobywszy nic dla poprawy swego losu, nie zasłużywszy się niczem Ojczyźnie. Ulegliście złudzeniu, że dziś czas na rewolucję, padliście ofiarą błędu, popełnionego przez ludzi lekkomyślnych, którzy szafują rzeczą najdroższą, bo krwią swych rodaków, bez żadnego wyraźnego celu. Ci ludzie, chcą wami rządzić, budzą w was nieufność do własnych rodaków. Nie wiercie im: dążenia wasze do poprawy waszej doli, do wywalczenia sobie lepszych praw i lepszego bytu materialnego, podziela każdy, kto uczciwy i rozumny w Polsce. I każdy, kto uczciwy i rozumny, pójdzie z wami razem w pracy i walce dla dobra waszego, bez którego niema dobra całej Ojczyzny. Ta Ojczyzna droga jest wam zarówno, jak wszystkim uczciwym Polakom, i narówni ze wszystkimi pragniecie lepszego dla niej jutro. Ale ci, co wam mówią, że to jutro jest bardzo blizkie i że łatwo je zdobyć, sami pracują nad jego odsunięciem w daleką przyszłość.

Naród nasz zdobędzie sobie lepszą dolę nie odrazu, ale w szeregu wysiłków, i tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do niej wszyscy razem, spójni wzajemną ufnością, ramię przy ramieniu, zarówno w mozolnej pracy, jak w wytrwałej walce codziennej o nasze prawa.

Warszawa, 5 lutego 1905 r.

Komitet Centralny Ligi Narodowej.

przyjaciół z dalekich stron przybywających? Myśl ta wypowiada prawdę zarówno w dniach chińskiego mędrca, jak i w czasach dzisiejszych, zarówno w Japonii i w Polsce, jak w cesarstwie niebieskiem. Królestwo ducha jednak w naszych czasach, dzięki wydoskonaleniu środków komunikacyjnych, łatwiej może być urzeczywistnione, aniżeli w dniach minionych. Jeżeli różnica języka tworzy zaporę dla zupełnej wolności wymiany myśli i ukształtowania przyjaznych stosunków, to zaporę ta obecnie bynajmniej nie jest nieprzebyta; albowiem dwa narody w ten sposób rozdzielone, znaleźć mogą wspólne językowe towarzysza i pośrednika. I tak Japonia z łatwością może z Polską rozmawiać za pośrednictwem Anglii lub Niemiec, przez co dwa te narody mogą się zbliżyć do siebie i zawiązać węzły przyjaźni.

Skoro dostąpiłem przywileju przemawiania do tak dzielnego i rycerskiego narodu jak Polacy, to w niespodziewanej tej rozkoszy odczuwam pokrewieństwo tej, jaką nas przejmują odwiedziny przyjaciela z dalekich stron przybywającego.

Dwa razy miałem przyjemność zetknąć się z ziemią starego państwa Bolesławów, Batorych i Sobieskich; a za każdym razem, po raz drugi, bardziej, aniżeli pierwszy, wrażenia, jakie dawniej odebrałem, czytając patriotyczną historię Kościuszki i Dąbrowskiego i niemieckiej patriotycznej śpiewy Niemcewicza i Mickiewicza, wrosły jeszcze i spotężniały. Naród, który z taką siłą wiary przywiązany jest do pamięci swojej przeszłości, tak gorącą miłością otacza kraj swoich ojców, a wyposażony tak męskimi cnotami, tak urozmaiconą posiada historię, znaleźć musi wiele punktów stycznych z nami. I tak, nawet wyrazy nasze, które na pierwszy rzut oka wydawałyby się mogły dla Polaków jakimś barbarzyńskim żargonem, znajdują, po wyjaśnieniu ich znaczenia,

Z za kulis komisji kolejowej.

Wiedeń, 9 lutego.

(1) Posiedzenie komisji kolejowej w dn. 7 lutego posiada ważne znaczenie w dwóch kierunkach. Przewszystkiem wyborem podkomitetu zaznaczyła komisja, że chce w praktyce zastosować przysługujące parlamentowi zasadnicze prawo kontroli nad czynnościami władzy wykonawczej. Powtóre, rezultatem śledztwa podkomitetu może być nie tylko wprowadzenie ładu do prac technicznych przy budowie kolei Alpejskich, ale także usunięcie dr. Wittka, który mimo całej drobiazgowości pilności nie dorósł na punkcie zmysłu organizacyjnego i kierowniczego do placówki samodzielnej ministra.

Dr. Wittek i jego przyjaciele łudzili się początkowo, że uda im się na poczekaniu uzyskać od komisji zatwierdzenie olbrzymich przekroczeń kosztorysu kolei Alpejskich. Lecz mowa posła Ellenboga, a jeszcze bardziej mowa posła dra Koliszera, przekonała ekscelencyje Wittka i Schwegla, drów Sylwestra i Steinwendera, że sprawa bierze zły obrót dla lekkomyślnych, oraz nieudolnych szafarzy groszem publicznym.

Poseł dr. Koliszer przemówił w te słowa:

— W imieniu własnem, jako też w imieniu moich przyjaciół politycznych przyłączam się do wniosku posła Ellenboga co do wyboru ściślejszego komitetu, który powinien zbadać materiały, mające usprawiedliwić to w dziejach kolejnictwa niebывałe przekroczenie. Do argumentów posła Ellenboga muszę jeszcze dodać trzy następujące argumenty. Przewszystkiem chodzi o to, czy rząd może dać gwarancję, że w toku dalszej budowy tych kolei rząd znowu nie zwróci się do parlamentu i do ludności początkującej z nowem wezwaniem i z nowymi przekroczeniami. Pierwszym wszakże obowiązkiem poselskim jest nie oglądać się ani na prawo, ani na lewo, lecz kontrolować rząd tam, gdzie chodzi o tak poważne kwoty siły podatkowej. Nie wolno mi dzisiaj poruszać szczegółów, bo materiały, dane w motywach rządu, są niepełne i tak, jak są podane, mogą raczej służyć za oskarżenie, niż za usprawiedliwienie rządu. Ale pytałem będziemy się musieli rządu podczas dochodzenia tej sprawy, czy rząd uwzględnił na linii Wochein (dolina w Krainie, przyp. koresp.) jedynie korzystne okoliczności, jakie ta linia posiada, to jest użytkowanie 10.000 sił koni, których dostarcza za darmo rzeka Isongo na trakcji kolejowej. Bo przy tej kolei, która jest zbudowaną i będzie administrowaną pod tak trudnymi warunkami, wszelkie oszczędności ruchu posiadają wagę pierwszorzędą dla siły podatkowej. Bo wszakże dzisiaj nikt nie wierzy obietcom rządu, że ta kolej będzie przynosiła choćby skromną rentę. Obawiamy się atoli — a ta bojaźń wsuwa wszystkim od Podwołoczysk do Tryestu — że deficyty ruchu będą tak wielkie, iż rząd przyjdzie po uruchomieniu owej kolei z projektami podwyższenia wszystkich taryf kolejowych w całym państwie celem pokrycia niedoboru. Przeciwko temu bronić ludności jest obowiązkiem poselskim.

Dlatego musimy przeprowadzić z panem w podkomitecie szczegółowe rokowania na punkcie kwestyi komercyjnej. Musimy też nabyć przekonania, że z uruchomienia owej kolei nie powstaną niebezpieczeństwa

równoważniki w waszym słowniku i paralele w waszej historii. Takie wyrazy jak „daimio“ i „samurai“ nie objawiają może uszom polskim właściwej swojej treści i wagi, chyba że porównamy ich znaczenie do polskich kasztelanów i starostów. Podobnie historia „czterdziestu siedmiu Roninów“ *) nabędzie dopiero właściwego znaczenia i poezyi, jeżeli się czytelnikom polskim opowie, że jest ona sercu naszemu tak miłą, jak im losy członków Konfederacji barskiej. Prawdziwe znaczenie wyrazu „Yamoto“ miłym dźwiękiem uderzy wasze uszy, jeżeli sobie przypomniecie równocześnie poruszającą umysł wasze nazwę Sarmacyi. Zdaje sobie dokładnie sprawę z wszystkich tych i daleko jeszcze większych trudności, które tłumacz ma do pokonania.

Pisałem „Bushido“ oryginalnie w języku angielskim, ponieważ przebywałem wówczas przez kilka miesięcy w Ameryce. Fakt ten tłumaczy, dlaczego tak obszernie porównywałem historię i zwyczaje angielskie i amerykańskie z naszymi. Gdybym był pisał Bushido po polsku, nieomieszkałbym zająć się studjami waszej historii i literatury; lecz jak już wspominałem, pominałszy niektóre zewnętrzne przeszkody, nie sądzę, ażebyście opis naszej umysłowości etycznej znaleźli obcom lub przesadzonym. Mam pełną nadzieję, że poznać w nas kraj i rasę dla was zrozumiałą i duchem pokrewną, pragnącą gorąco rozpowszechnienia świętych zasad wolności, dążącą do wszystkiego, co jest sprawiedliwe i wielkie i naśladowaną zawsze i skwapliwie wszędzie, co jest szlachetne i cnotliwe.

Obok związku tego w historii naszych narodów, zwrócić należy uwagę na potężną walkę, jaka się obe-

*) Ob. „Bushido“ str. 14.

pierwszorzędne na polu kolejnictwa w całym państwie.

Po takim postawieniu całej sprawy przez posła Ellenboga i Koliszera przyjaciele pana Wittka widzieli, że się nie uda załatwić sprawy powierzchownie. Próbowali przecież podejścia. Postawili wniosek, aby podkomitet już w dwa tygodnie był obowiązany złożyć raport komisji. Wniosek odrzucono, gdyż krępował swobodę ruchu podkomitetu.

Zawieszono posiedzenie komisji na dziesięć minut celem porozumienia się co do wyboru członków subkomitetu. Najbardziej na korzyść dr. Wittka agitował prezes komisji kolejowej, ekscelencyja Schwegel. Chodziło mu o:

1) wybranie jednego antysemitę, bo antysemitę idą z Wittkiem;

2) o niedopuszczenie do podkomitetu posła polskiego Stwiertni, gdyż ten razem z posłem Kaftanem jako inżynierowie-specjaliści byłiby zbyt ścisłymi kontrolorami technicznymi.

Wreszcie chciał wprowadzić do podkomitetu oddanego Wittkowi posła, dr. Steinwendera, aby go zrobić przewodniczącym.

Głosowanie przyniosło klęskę Wittka i jego przyjaciół. Wybrano pięciu przeciwników systemu Wittka i tylko czterech zwolenników. Wszli do podkomitetu obaj specjaliści techniczni, Kaftan i Stwiertnia. Steinwender przypadł. Pod naciskiem przyjaciół ministra poseł Ehrenfels zrzekł się atoli miejsca w podkomitecie, aby puścić Steinwendera.

Przy wyborze przewodniczącego podkomitetu nowa klęska ministra: wybrano Kaftana, Steinwender upadł.

Popołudniu dnia 8 lutego podkomitet odbył pierwsze posiedzenie. Postanowiono zażądać od ministra dr. Wittka, aby przedłożył projekt generalny i projekty szczegółowe oraz wyniki rewizji trasy, dalej kontrakty z przedsiębiorcami, wreszcie aby wysłał na posiedzenie podkomitetu przedstawiciela ministerstwa, który dawałby odnośne wyjaśnienia.

Z tego wynika, że podkomitet pojął zupełnie trafnie powierzone mu obowiązki i chce przeprowadzić ściśle śledztwo, dlatego przekroczone kosztorys niemal o sto milionów koron. Znamiennem jest, że na wtorkowym posiedzeniu komisji kolejowej dr. Wittek, błąd jak trup i zmieszany, ani ust nie otworzył. To milczenie świadczy przeciwko niemu. Albo lekceważył sobie parlament, nie przypuszczając, iż tenże na seryo zabierze się do kontroli, albo też czuł się tak winnym, że nie mógł znaleźć słowa na swoje usprawiedliwienie.

Dzisiejsze dzienniki poranne, które wczoraj jeszcze nie wierzyły w pogłoski o dymisji dr. Wittka, traktują teraz te ostatnie jako prawdopodobną i niedaleką ewentualność.

„Neues Wiener Journal“ pisze, że dr. Wittek jest wysoce rozgoryczonym na parlament. Podczas posiedzenia środowego zapowiadał kilkakrotnie w rozmowach z posłami, że ustąpi. Dymisya zresztą przeciągnie się jeszcze kilka tygodni, do Wielkiejnocy. Wówczas z okazji ustąpienia innych ministrów rozstanie się z tą koleją także i dr. Wittek. Jego miejsce zajmie członek parlamentu.

„Deutsches Volksblatt“, oddany dr. Wittkowi giermek publicystyczny, także już godzi się z myślą o ustąpieniu tego ministra. Pocięsza się, przecież następującą kombinacją: dr. Chertek, sędziwy zarządca prywatnych funduszy cesarskich, ma się usunąć w zacisze życia domowego, jego miejsce zajmie dr. Wittek.

nie rozgrywa w historii świata. Świat cały jest świadkiem, jak druga Hellada walczy z drugą Persją, — świat cały używa osobliwego widoku jak mały naród azyatycki stanął w imię sprawiedliwości i wolności do boju przeciw gigantycznej potędze o pretensjach europejskich. Najbliższa przyszłość pokaże, którą stronę Bóg Wszechświata uśmiechem swym obdarzy, — po której stronie stanie, czy po tej, która wyznaje imię Jego tylko zewnętrznie, niejako wargami, ale serce swe wznosi ponad przesładowanie niewinności i ponad gwałcenie wolności, czy też okaże się Bogiem światła i sprawiedliwości, który nie zważa ani na osoby, ani na rasę. Ale i to obecnie się okaże, że duch Bushida ożywiający naród nasz od najniższego do najwyższego, od najmniejszego do największego, jest prawdziwym Bożym duchem, który On w śmiertelne ciało tchnął. Niechaj wypadki dowiodą, czy istnieje jaki pchnął do trwogi przed „zółtem niebezpieczeństwem“!

Tymczasem będę prawdziwie wdzięcznym, jeżeli publiczność polska pobłażliwie zechce zapoznać się ze stanowiskiem moralnym i duchowym, na jakim stoi rasa japońska. Rozprawa moja jest skromnem tylko usiłowaniem objaśnienia stosunku mojego narodu do Europy. W przybliżeniu nawet nie jest wyczerpującą lub zupełną; ale przedmiot, którym się głównie zajmuję odpowiada szatom tego męskiego języka, w którym odzywa się według trafnych słów Brodzińskiego szum trzysetletniego dębu, lecz nigdy płacziwy i słaby jęk trzcinny, od lada wiatru poruszanej.

INAZO NITOBÉ

Cesarski Uniwersytet w Kyoto, Japonia, 20 grudnia 1904.

Znakomite wystaje wina węgierskie czyste i naturalne, stare tokajskie, wytrawne kuracyjne i maślacze, tudzież hegelajskie, samorodny i zieleniaki po bardzo umiarkowanych cenach począw. od 42 ct. za dużą butelkę aż do 8 zfr. jakoteż bardzo dobre natural, wina stołowe austr. na miarę i w butelkach począw. od 48 ct. za litr

jedynie w handlu 1169
A. DZUGANOWSKIEGO
we Lwowie ul. Czarnieckiego 1.

Zdaje się, że na tem stanowisku kancelaryjnym, nie wymagającym zmysłu organizacyjnego i samodzielności, dr. Wittek sprosta powierzonym obowiązkom bez narażenia majątku korony na poważniejsze straty.

Z ziem polskich.

(Upadek „Kuryera Poznańskiego“ — Złamanie strajku na Górnym Śląsku).

— W ostatnich dniach stycznia odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów „Kuryera Poznańskiego“, na którym ostatecznie postanowiono zawiesić wydawnictwo. „Kuryer“ przestanie wychodzić od 1 kwietnia.

Oficyalnym pretekstem — pisze w tej sprawie korespondent „Kuryera Warszawskiego“ — jest brak funduszy, rzeczywistym — presya, wywarta na władzę duchowną przez rząd pruski. Władza duchowna obecnie nie mogła inaczej uczynić, ale szkoda w takim razie, że przed dwoma laty odebrała „Kuryera“ z rąk świeckich właścicieli, którzy nie narażali Kościoła na odpowiedzialność za to, co gazeta katolicka pisze. Teraz żale po niewczasie, a w społeczeństwie są one tem większe, że w ostatnich miesiącach „Kuryer“ pod kierownictwem zdolnego i ruchliwego kapłana, ks. Zimmermanna, odzyskał bardzo wiele sympatyj i utraconych prenumeratorów po skutecznym przed dwoma laty przewrocie w stosunkach pisma. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich dni, gdy wieść o projektowanym zamknięciu gazety przedostała się w szersze koła, samo miasto Poznań zebrało się na dostarczenie kilkudziesięciu nowych abonentów i to nawet ludzi z obozów przeciwnych. Na prowincyi także rozgoryczenie rośnie, mianowicie wśród młodszego duchowieństwa. Starsi zaś, pamiętając 35-letnie zasługi katolickiego organu, z boleścią patrzają na śmierć jego nagłą, jak na stratę długoletniego przyjaciela. Obecna redakcja „Kuryera“ opuszcza posterunek, otoczona sympatją społeczeństwa, które z natury rzeczy inaczej rezonuje o tej sprawie, jak skrupowana na każdym kroku i zmuszona do liczenia się z presją regencyi władza duchowna. Teraz mści się błąd, popełniony przed dwoma laty. Wtedy wpływ przeważny w piśmie wywierała szlachta, przedstawiciele możnego rodu hr. Żółtowskich, hr. Poniński i inni. Redakcję prowadził p. Franciszek Morawski. Kierunek „Kuryera“ uznano wtedy za zbyt postępowy, ba! nawet nazwano go niesłusznie radykalnym, usunięto owych panów od rządów w piśmie i oddano te rządy księżom. Dziś, gdy ci księża w swem poczuciu narodowym zamieścili kilka śmiałych artykułów, traktuje ich się tak samo, ba! jeszcze gorzej, bo aż pismo z tego powodu upada.

Obecnie żniwo z tych wszystkich zajęć zbierze „Dziennik Poznański“, chwilowo nasz jedyny większy organ. Będzie on miał monopol pozazdrośczenia godny. Na całe, przeszło 3-milionowe społeczeństwo polskie w Prusiech, jedna, jedyna większa gazeta — to unikat chyba w całej środkowej Europie. Dość powiedzieć, że Galicya, licząca tylko o jedną trzecią więcej ludności polskiej, posiada większych pism codziennych polskich aż 10. Nie mówię już o Niemczech: sam Poznań, jakkolwiek w swej większości polski, liczy większych pism teutońskich trzy. To też nic dziwnego, że teraz, wobec upadku „Kuryera“, zawrzało w naszych kołach politycznych, jak w ulu. Projekty nowych gazet sypią się jak z rogu obfitości, coraz to nowe, wszystkie jednak w teorii, bo do praktycznego czynu w tym kierunku, potrzeba, jak do wojny, przedewszystkiem pieniędzy, dużo pieniędzy. A ten „nervus rerum“ jest u nas, szczególnie na tego rodzaju cele, dość rzadki. Posiada go znaczną ilość p. Biedermann, współwłaściciel „Pracy“, słynny z dobrych interesów, które robi na zakupach dóbr niemieckich i z bajecznej liczby procesów, które on sam i jego tygodnik już przetrwał. Otóż p. Biedermann nosi się podobno z myślą założenia nowego „wielkiego“ organu w kierunku oczywiście silnie postępowym. Inna po-

głoska twierdzi, że nowe pismo założą koła blizkie „Gońcowi Wielkopolskiemu“, bądź to przez powiększenie „Gońca“, bądź też na nowych zupełnie podstawach, pod kierownictwem p. Seydy.

— „Po ledwo jednodniowym trwaniu — stwierdza „Górnoślazak“ — strajk na Górnym Śląsku chyli się ku końcowi. W piątek wieczorem na kopalni „Królowej Ludwiki“ zebrały się tłumy górników w cechowniach, spodziewając się jakiej wiadomości z dyrekcji. Wiadomość też była, lecz nie taka, jakiej się spodziewano. W cechowniach porozwieszano ogłoszenie, że kto do poniedziałku nie stawi się do pracy, ten zostanie wydalony. Dyrekcya próbowała w ten sposób nastraszyć strajkujących, co jej się też udało, gdyż na nocną szychtë z piątku na sobotę nie zjechało na kopalni „Królowej Ludwiki“ już tylko 2772. na kopalni „Gwidona“ 71., a na bielszowskiej kopalni 30. W sobotę rano strajk jeszcze bardziej upadł, gdyż na dziennej szychtë nie zjechało na kopalni „Królowej Ludwiki“ 1013, na kopalni „Gwidona“ 163, a na kopalni bielszowskiej 21.

Aby strajk zgnieść zupełnie, dyrekcya górnicza użyla jeszcze jednego środka, mianowicie około 200 z wracających do pracy robotników nie przyjęto, aby tem odstraszyć innych od strajku. Środek ten poskutkował zupełnie, gdyż w poniedziałek rano już prawie wszyscy stawili się do pracy, a dyrekcya znów przeszła stu nie przyjęła. Na kopalni „Pokoju“ (Friedensgrube) pod Wirkiem liczba strajkujących także już bardzo zmalała, a i ta reszta zapewne wnet wróci do pracy. Tak więc bezrobocie na Górnym Śląsku uważać można za ukończone.“

Dość należy, że jeszcze przed wybuchem strajku „Górnoślazak“ przestrzegał, że udać się on nie może.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa 8 lutego.

Posyłam dziś kilka osobnych notatek, zebranych w ciągu dwu dni ostatnich.

Na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego wczoraj rozpoczęte zostały na nowo wykłady w dwóch gimnazyjach męskich w Warszawie. Wybrano przezornie gimnazyja, posiadające najmniej żywiu polskiego, a więc pierwsze i szóste. Nie uniknięto jednak zajęcia bardzo ostrego i wysoce charakterystycznego.

W gimnazyum szóstem uczniowie klasy ósmej zażądali przed rozpoczęciem lekcji rozmowy z dyrektorem. Zamiast dyrektora przyszedł jednak nauczyciel w zamiarze rozpoczęcia zwykłej lekcji. Wówczas wstaje z ławki jeden z uczniów, żyd Landau i oświadcza po polsku nauczycielowi, że lekcya odbywać się teraz nie może, gdyż uczniowie porozumieć się muszą przedewszystkiem z dyrektorem. Gdy nauczyciel nie zdradzał chęci zadośćuczynienia temu żądaniu, powstaje z kolei następny uczeń, Rosyanin Sokolow, syn komisarza policyi, i oświadcza również po polsku zdumionemu pedagogowi, że lekcya odbyć się nie może. Tu już pan pedagog ustąpił i po chwili rzeczywiście ukazał się dyrektor. Na zapytanie rosyjskie, czego żądają uczniowie, wstaje Landau i recytuje w języku polskim żądania uczniów, a więc, że szkoła w Polsce powinna być polską, że zatem wszystkie wykłady odbywać się powinny po polsku i t. d. Głos Landaua znajduje wyraźną aprobatę ze strony wszystkich kolegów. Dyrektor z niesłychaną u niego łagodnością zaczyna przekonywać uczniów, że źle robią, stawiając dalsze żądania, i proponuje Landauowi, żeby poszedł z nim do jego gabinetu, gdzie będą mogli wygodniej się rozmówić. Landau zgodził się na tę propozycję, ufając zapewnieniu dyrektora, że nic go za to złego nie spotka. Pomimo to już w południe tegoż dnia otrzymali rodzice L. zawiadomienie z kancelaryi gimnazyum, że mogą odebrać jego papiery, ponieważ L. — został wydalony.

Skowroński głowę podniósł i okiem ogarnął tłum słuchaczy. Na posępnej jego twarzy błyskawicą przeleciał wyraz tryumfu.

— Wiedzieć — zawołał podniesionym głosem — wiadomość ta z najpewniejszego, z waszego własnego źródła, że wasz kandydat polski, narodowy i katolicki, cofnął się na rozkaz biskupa! Już po waszych wyborach, bo ani czasu, ani człowieka na jego miejsce nie ma!

— O, nieszczęście! — zawołały męskie głosy!

— O, Jezu słodki! — zawtórowały niewieście dyszkanty.

— Tak jest! Stefczyk ogłasza i w waszej gazecie — o, patrzcie, w numerze tylko z poczty! — że wyboru nie przyjmie, bo mu biskup nie pozwalał! A oto co dalej wasza gazetka pisze:

Rozwinął niewielki arkusik zadrukowanego papieru i czytał głośno:

„Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że bezpośrednim winowajcą biskupiego zarządzenia jest ksiądz proboszcz z Brzesławia, tak dobrze znany ze swej gorliwości germanizacyjnej. Do niego bowiem kurya zwróciła się z żądaniem opinii i oświadczyła regencyi napierającej oddawna na ten krok, że ufając ks. Strengowi, jemu oddaje decyzję. On zaś — zdecydował, że trzeba ks. Stefczyka zmusić do cofnięcia się, bo tylko w ten sposób uda się przeforsować wybór Niemca centrowca!

— Zdrajca — ozwały się głosy. — Sprzedawczyk, Judasz!

— Ot wam ksiądz! Ot wam ojciec! Ot wam przewodnik! — krzyczał Skowroński.

— Cicho tam! Puścić! Rozstąpić się! — zaczęto tymczasem wołać z tyłu.

Pomimo tego zajęcia lekcye w tem gimnazyum odbywały się dziś jak zwykle.

Inne gimnazyja tymczasem pozostają zamknięte. „Opiekunowie“ szkolnictwa w naszym kraju, kurator Szwarz i rektor uniw. Żilow, wyjechali wczoraj po instrukcje do Petersburga.

Otrzymałem ciekawy dokument. Jest to opis wypadków, jakie w dniu 30 zm. zaszyły na paru ulicach przedmieścia praskiego, zanotowany na gorąco przez naocznego świadka. Powtarzam ważniejsze z niego ustępy:

W poniedziałek dnia 30 stycznia około godz. 11 przed południem sześciu kozaków uzbrojonych wyszło z koszar swoich, położonych przy ul. Śliwickiej i rozpoczęło polowanie na... ludzi.

Na ul. Brudnowskiej przed piekarnią w domu pod l. 4 zebrał się tłum ludzi, przeważnie kobiet, które przyszły kupić chleba. Kozacy zaczęli strzelać z daleka do tego tłumu, poczem tłum zaraz się rozprószył, ale kozacy popędzili za ludźmi i w dalszym ciągu strzelali do pojedynczych osób, przyczem ranili 4 kobiety i 3 mężczyzn i zabili 1 mężczyznę. Trwało to polowanie przeszło godzinę na różnych ulicach, przyczem kozacy wpadali i do domów, usiłując wdierać się do mieszkań, ale bez skutku, bo nie mogli kołbami rozbić drzwi.

Z liczby poszkodowanych ranni są: szewc Tomaszewski w nogę i jego matka także w nogę, zabity do rozkarz Łukasz Krajewski. W domu pod l. 6 na ul. Brudnowskiej kozacy wpadli do bramy i postrzelili ciężko w bok znajdującego się na podwórzu szewca, zamieszkałego w tym domu. Na ul. Strzeleckiej ci sami kozacy postrzelili w nogę przechodzącego wyrobniaka, a kiedy ten upadł, to przyskoczyli i jeszcze dwa razy cięli go przez głowę szablami.

Z osób, zebranych przed piekarnią na Brudnowskiej kozacy postrzelili 3 kobiety.

Kozacy przeszli w ten sposób kilka ulic: Brudnowską, Świeżą, Strzelecką, Kowelską i Kowieńską, gdzie spotkali się z pomocnikiem komisarza cyrkułu XII, który szedł z wojskiem na odgłos strzałów. Na tem epepeja tych sześciu kozaków skończyła się, gdyż kazano im wrócić do koszar.

Nadesłano mi z Włocławka korespondencję z opisem zajść, jakie tam zaczęły się wczoraj t. j. w dniu 7 lutego.

„Bezrobocie rozpoczęło się we Włocławku we wtorek około godziny 10 rano. Stanęły odrazu fabryki: Hacka, Bojańczyka, Bohna i innych. Wnet jakby za skiniemieniem różdżki czarodziejkiej w całym mieście pozamykano wszystkie sklepy, usunięto z targów stragany, na niektórych drzwiach pozawieszano obrazy święte. — Lecz robotnicy wszędzie zachowują się spokojnie. Po mieście krążą wciąż patrole, pomimo to starć dotychczas nie było.

Gdy piszę, jest godzina 2 popołudniu.

Przed zarządem powiatowym stoi gromada robotników w ilości około 100 osób. Czekają na odpowiedź, jaką stamtąd wyniesie wysłana przez nich do naczelnika powiatu delegacya, która przedstawiła swoje żądania pod adresem fabrykantów.

Dzisiaj też o godziny 10 rano zaprzestano lekcji w szkołach handlowych męskiej i żeńskiej. Szkołę handlową męską rozpuścił sam dyrektor, który, widząc zamieszanie wśród uczniów zwołał ich do sali gimnastycznej, gdzie wysłuchał żądań uczniów, domagających się polskiego języka wykładowego. Handlowcy następnie udali się do handlowek, które na ich żądanie porzuciły szkołę.

Odchodzą stąd popołudniu trzy pociągi z kawalerją do Sosnowca, gdzie stan podobno jest groźny“.

W końcu jeszcze jedna wiadomość. Wczoraj rano znaleziono bez życia (z odciętymi głowami) dwóch in-

— Cóż tam takiego? — odpowiadano z głębi, gdzie ścisk był największy.

— Ksiądz, ksiądz idzie!

— Tutaj idzie! Do Górków! Puszcząć, puszczać!

Istotnie szpalerem utworzonym wśród rozstępującego się tłumu szedł proboszcz brzesławski. Ale nie był on już takim, jakiego przywykli widywać jego parafianie, przechodzącego z dumnie podniesioną głową, z surowo ściągniętymi brwiami i maską brązową nieprzyjętości i chłodu na pięknej, młodzieńczej jeszcze prawie twarzy. Przybyło mu lat i brzemienia, szerokie barwi zgięły się, oczy pochylały się ku ziemi, dokoła ust zarysowały się bolesne zmarszczki. Szedł nierównym krokiem, spiesząc widocznie a zarazem jakby się ociągając, a gdy szedł, przebiegało go nerwowe drganie.

I szedł też jakoby przez różgi, przez tę ludzką ulicę, pełną posępnych twarzy i złowrogich, pogardliwych spojrzeń.

Rozstępowano się przed nim ale nikt nie zdejmował czapki, ani pozdrawiał podług obyczaju.

— Patrzcie, jaki zmieniony! szeptały kobiety.

— Jak oczy spuszcza, uważali mężczyźni. W twarz ludziom spojrzeć nie śmie!

Naraz po nad te szeptły i pomruki podniósł się okrzyk donośny, pelen nienawiści i gniewu:

— Patrzcie na niego, na tego donosiciela i zdrajcę! Kogoż to przyszedł tu znowu szpiegować i wydać landratom i żandarmom?

Skowroński chciał dalej jeszcze krzyżeć, ale ksiądz podniósł głowę i zwrócił się twarzą ku niemu. A twarz ta była tak męceńską i tak straszliwie zmienioną cierpieniem, że socyalista umilkł, a za nim ucichli wszyscy.

(C. d. n.)

30

JAN ŁADA.

Proboszcz z Priesslau.

Sceny z życia śląskiego ludu.

(Ciąg dalszy).

— I mówili jeszcze, że go w tym domu poprawy trzymać będą aż dorośnie.

— Tego u nas jeszcze nie słyszano, żeby rodzicom prawo do dziecka odbierać i bez winy żadnej tak okrutnie karać!

— I żeby do tego sam ksiądz doprowadził!

— Wstyd! Hańbn! Obrza boska!

— I to następca naszego ojca Stopka!

Z ostatnich szeregów od ulicy rozległ się głos brzmiający oburzeniem:

— I czy to tylko tych dwóch klecha niegodny denuncyował, zaprzedał wrogom! Czy tylko na tych dwóch rodzinach nieszczęsnych popełnił zbrodnię!

Mówiącym był Skowroński, który nadbiegł przed chwilą z rozognioną twarzą i gromami w oczach.

— Wszystkich on was już wydał Niemcom, wszystkich wrogom zaprzedał, jeśli choć teraz w ostatniej chwili nie wyzwolicie się z księżego jarzma! Wiecie z czem szedłem pod Niedźwiedzia, gdy mnie to wasze zbiegowisko i nieszczęście naszych braci wstrzymało?

— No, z czemże, z czem?

Dookoła młodego socyalisty zbiła się gęsta kupa słuchaczy, zapominając na chwilę o nieszczęściu Wierzolków i Górków.

strukturów gazowni miejskiej w Warszawie. Pracowali oni pomimo strajku.

MAZUR.

Rzeź w Skarżysku.

Warszawa, 7 lutego.

Zakomunikowano nam następujący list osoby prywatnej, najzupełniej wiarygodnej.

Przejeżdżając w sobotę d. 4 lutego przez Skarżysko, wypadkowo byłem świadkiem następującego faktu.

W piątek przed południem zaprzestali pracy robotnicy tutejszych fabryk, a mianowicie stalowni „Skarżysko“, odlewni „Kamienna“ i „Nowy Bzin“ i fabryki farb „Bzin“. Po południu zebrano się na targu, gdzie organizatorowie poinformowali masę o znaczeniu i celu obecnego strajku, przytem przestrzegali, aby zachowywać się spokojnie i nie wyrządzać nikomu szkody. Pozostawiono czynnymi sklepy i piekarnie. Ponieważ część warsztatów kolejowych i robotnicy przy pociągach towarowych jeszcze pracowali, tłum udał się na stację, gdzie zagaszono dwie lokomotywy i zamknięto stawisko wodociągu. Lecz gdy się przybliżył oddział, broniący stacji, złożony z 46 żołnierzy, tłum rozszedł się. Oddziałem wojskowym dowodził sztabkapitan Zabiello, który dwie ostatnie noce spędził bezsennie przy kieliszku. W schotę od rana tłum, liczący około 500 ludzi, obchodził fabryki, podając właścicielom lub zarządzającym piśmie swoje żądania i w niektórych fabrykach prosząc o usunięcie nieulubianych majstrów.

O godzinie 12 wypadło im iść do fabryki, leżącej po drugiej stronie toru kolejowego, szli drogą publiczną przez przejazd, daleko od stacji.

Jeden z robotników, człowiek już siwy, zbliżył się do Zabielly, tłumacząc, że mają interes do fabryki po tamtej stronie toru, nie chcą nikomu żadnej szkody zrobić i prosząc o pozwolenie przejścia drogą. W odpowiedzi na to Zabiello strzelił z rewolweru dwa razy do mówiącego, lecz alkohol śnać nie pozwolił nawet na tak bliską metę trafić, poczem zakomenderował ognia do ludzi, będących jeszcze na odległość najmniej 600 kroków. Zaczęła się ogólna ucieczka.

Przytem zaznaczyć należy, że tłum nie miał nie tylko broni, ale nawet lasek. Do uciekających dawano salwy w dalszym ciągu, goniąc w zaciętrzewieniu i wchodząc na kolejową rampę i parkany dla lepszego wzięcia na cel. W strzelaniu uczestniczyła i druga rota, przybyła w pomoc przeddzień na pomoc oddziałowi Zabielly. Ogółem obydwie rotę dały 6 salw, czyli wypuszczono 360 kul. Zabito około 24, raniono około 40 osób, w tem i małych chłopców. Rany prawie wszystkie zadane są z tyłu. Za głównego sprawcę mordu bezbronnym uważać należy naczelnika powiatu Katina, który, usunąwszy miejscową policję i żandarmeryę, dla wykazania swej gorliwości służbowej, uważał za konieczne bądź co bądź doprowadzić do starcia z tłumem.

Żądania robotników, przyjmowane przychylnie przez miejscową inteligencję, prócz czysto lokalnych, dotyczyły nietylko kwestyj ekonomicznych, jak ośmiogodzinny dzień roboczy, określenie minimalnej płacy dziennej i kontroli nad działalnością majstrów, lecz także i kwestyj narodowych, jak wolność prasy i sumienia, nietykalność osób i mieszkań, ludowy samorząd wiejski i miejski i szkoły fabrycznej z wykładowym językiem polskim.

Polityka rządu rosyjskiego.

Polityka rządu rosyjskiego, która z wyjątkiem krótkich okresów reformacyjnych, była zawsze tylko wyzyskiwaniem sił narodowych w celach dynastycznych i wielkopaństwowych, przemieniła się teraz w zdecydowaną walkę ze społeczeństwem i to w walkę w ostatecznym swoim wyniku bardzo jeszcze wątpliwą.

Odrzuciwszy na bok popularne teraz w Rosji komunały o biurokracji jako rzekomej głównej winowajczyni wszystkiego złego i biorąc rząd dzisiejszy bardziej konkretnie jako grupę i to nie liczną grupę osób, mających władzę w ręku, potrzeba stwierdzić, że grupa ta aczkolwiek nigdy nie grzeszyła ani patryotyzmem, ani szczególniejszą umiejętnością rządzenia, teraz bardziej niż kiedykolwiek okazuje się niedołężną. Bezsilność jej, niezdarność i brak minimalnych nawet zdolności przystosowania się do zmienionych warunków okazała się najwyraźniej w tem, że wystarczyło jej zejść na krok z ciasnej, ale dobrze udeptanej ścieżki białego teroru Sipiaginów i Plehwy, aby znaleźć się na manowcach i zgubić ową nie Aryadny, która w labiryncie państwowości rosyjskiej przeistoczyła się już dawno w tęga nahajkę kozacką.

Dzisiejsze zadanie rządu rosyjskiego składa się właściwie z trzech zadań: utrzymać dotychczasowy stan posiadania dynastji Romanowych, uratować kredyt zagraniczny i nie dopuścić do rewolucji. Zadania te tworzą wprawdzie organiczną całość, ale ponieważ w obecnych warunkach wykluczają się niemal wzajemnie i ponieważ niema dzisiaj w urzędowej Rosji nikogo, ktoby im razem wziętym był w stanie podjąć, przeto od chwili śmierci Plehwego obserwujemy w rządzie rosyjskim zjawisko, które da się porównać chyba tylko z denerwującym, wyczerpującym, a z konieczności bezplanowym tłumieniem zażewi ognia na dachu, na który nie sie je wiatr z roznieconego dokoła pożaru.

Podstawy pod to poetyckie porównanie konkretne wartości.

Śmierć Plehwego była niesłychanie efektowna. W rządzie sprawiła ona tak głębokie wrażenie, że przez długi czas nie można było znaleźć kandydata na niebez-

pieczny posterunek, z którego po kolei Sipiagin i Plehwe przenosili się z niezmierną łatwością w krainę wiecznego wesela. Przed zagranicą ten brak kandydatów nazywał się „niezdecydowaniem cara“. Skończyło się ono dopiero wówczas, kiedy reakcyjni wielcy książęta uznali za stosowne spuścić z tonu i na czas jakiś przynajmniej wyrzucić marzenia o ministrze z nahajką w silnej dłoni, godząc się na ministra z szpicrutą w słabej dłoni.

Nominacja Mirskiego była niewątpliwie niedobrowolnym kompromisem reakcjonistów z nieublaganą koniecznością. Zadanie nominata było trudne: miał on jednym okiem filuternie i uprzejmie mrugać, a drugim ciskać pioruny. Zaczął od tego, że stał się wielomownym. A krótkim sensem długiego gadania było to, że pan minister chce pozyskać zaufanie narodu i do narodu z zaufaniem się zwraca.

To zaufanie jednak obie strony inaczej rozumiały. Mirski jako pewną formę uprzejmości administracyi wobec społeczeństwa, społeczeństwo jako zapowiedź — konsystucyi... Było to „qui pro quo“, które niebawem miało obie strony postawić w jednakowo kłopotliwym położeniu. Mirski zrozumiał po niewczasie, jak nieodpowiednie hasło na swej ministeryjalnej wypisał tarczy. Społeczeństwo zrozumiało, że należy z omyłki korzystać.

I tu zadzierzga się węzeł intrygi. Ażeby utrzymać się w słowie, Mirski zgodził się mimowoli na takie pojmowanie swego „zaufania“ jak je pojmować chciało społeczeństwo. Sfoigował prasie, ukaskawii szereg ofiar teroru Plehwego, ba, nawet pozwolił ziemstwom na pamietny zjazd. Był to liberalizm z konieczności, liberalizm bez programu, była to polityka, o której minister rolnictwa Jermolow tyle słuszenie, ile sarkastycznie powiedział: „na nasz wiek chwalił“. I Mirski człowiek nie błyszczący ani zdolnościami, ani nie tryskający energią, a w dodatku ciężką wadą serca zagrożony, zaczął z jakimś ślepym fatalizmem iść w stronę, w którą pociągnęła go nieostrożnie rozkneblowana opinia publiczna. I kto wie czy nie doszedłby był, nawet do czegoś w rodzaju konsystucyi, gdyby nie jego przyjaciel — a zarazem najcięższy wróg — Sergiusz Witte. Zdolny ten i bezgranicznie ambitny człowiek, mimo że u dworu nie cieszy się wcale sympatją, zdołał tam zająć stanowisko bardzo wybitne. On to uważając się za jedynego człowieka „historycznego“ dzisiejszej Rosyi i za wybrańca, z którego rąk tylko Rosya mogłaby ewentualnie otrzymać konsystucję, zaczął psuć grę Mirskiemu, mimo a może właśnie dlatego, że w poglądach najważniejszych zgadzał się z nim niemal całkowicie.

I tak na interwencję Wittego cofnięto pozwolenie na odbycie oficjalnego zjazdu przedstawicieli ziemstw. W radzie gabinetowej, kiedy namyślano się nad redakcją ukazu do senatu, Witte bardzo gorąco popierał Mirskiego, który domagał się, aby w ukazie znajdowała się zapowiedź powołania przedstawicieli społeczeństwa do wspólnej z komitetem ministrów pracy nad przeprowadzeniem zamierzonych reform.

I rzeczywiście ukaz z ośnośnym, bardzo ważnym ustępem był już w drukarni, kiedy Witte uspiwszy w ten sposób czujność Mirskiego na osobnej audyencyi przedstawił carowi konieczność równoczesnego wydania znanego komunikatu rządowego, zwróconego przeciw ziemstwom. Kiedy Mirski dowiedział się o tem w wigilię ogłoszenia ukazu, przyjechał do Wittego z wymowkami, chytry Sergiusz uspokoił go twierdzeniem, że ukaz z 26 grudnia będzie dla społeczeństwa, a komunikat dla — cara.

Mirskiemu nie pozostawało nic innego, jak wziąć takie wytłumaczenie za dobrą monetę, tem bardziej, że mógł się pocieszać spodziewanym efektem, jaki wywoła ustęp o przedstawicielstwie społeczeństwa, umieszczony na czele jutrzejszego ukazu. Jakież jednak było jego rozczarowanie, kiedy ujrzał nazajutrz ukaz carski do senatu bez owego ustępu i kiedy dowiedział się, że Witte kazał go cofnąć już z pod prasy. Sytuacja Mirskiego stała się w jednej chwili niemożliwą. Z jednej strony bezimienny komunikat rządowy w duchu ultrareakcyjnym, z drugiej zaś ukaz carski pozbawiony najważniejszego ustępu o powołaniu przedstawicielstwa, który miał bodaj pozornie uzasadniać owo „zaufanie“ wzajemne rządu i społeczeństwa zmuszały wprost Mirskiego do bezwzględnego ustąpienia. To też w kilka godzin potem na osobnem posłuchaniu poprosił on rzeczywiście o dymisyę. Car jednak do tego stopnia nie ma pojęcia o normach obowiązujących w takich razach europejskich ministrów, że w żaden sposób nie mógł zrozumieć pobudek Mirskiego i kazał mu zostać nadal, zapewniając, że on, samowładca Wszech Rosyi wcale się na niego nie gniewa...

Mirski został, ale od tej chwili wola jego, jako liberalnego ministra skończyła się w rzeczywistości. Rozpoczętą przez niego pracę wzięł na się komitet ministrów, a raczej prezydent komitetu — Witte. Wiadomo, jak marną w swych skutkach okazała się dotąd praca tego komitetu. Na rezultatach jej bowiem nie zależy w rzeczywistości nikomu, a najmniej samemu Wittemu, który z jednej strony jest nadto inteligentny, aby się mógł ludzić co do możliwości uczynienia czegokolwiek godnego uwagi w granicach najmiłosciwszego ukazu, a z drugiej nadto ambitny, aby chciał dzielić z komitetem sławę zrobienia czegoś pozytywnego, chociażby się to nawet na gruncie ukazu owego okazało możliwem...

Dzięki tej grze Wittego cały okres reform skończył się w rzeczywistości z chwilą ogłoszenia ukazu. Z „wiosny“ Mirskiego nie pozostało nic więcej, jak tylko silny rozpęd, który w czasie krótkiego jej trwania zdołała wziąć rosyjska opinia publiczna w kierunku mniej lub więcej wyraźnie konstytucyjnym.

Ludzie znający osobiście Wittego i jego manierę polityczną nie wahałi się twierdzić, że w swoim postępowaniu z Mirskim liczył on także i na to, że ferment, który ten minister w społeczeństwie wywołał, pozostanie także i po jego ustąpieniu i prędzej czy później wzmoże się do tego stopnia, że postawi rząd w sytuacji, w której on będzie musiał oddać się w opiekę jemu — Wittemu.

Jeżeli Witte swoje rachuby aż tak daleko, aż do prawdziwego walenrodzizmu rzeczywiście podsunął, to nie zawiódł się, bo rzeczywiście ferment w społeczeństwie przybrał ogromne rozmiary, a rząd do reszty stracił głowę. Car wprawdzie poszedł pod komendę stryjów Sergiusza i Włodzimierza, ale i ta okoliczność jest raczej pomyslną niż szkodliwą dla planów ambitnego ministra. Dzisiaj bowiem istnieje już bardzo wielkie prawdopodobieństwo, że ruch konstytucyjny stłumić się nie da żadną reakcją. I jeżeli Witte z jakim niebezpieczeństwem dla swych planów liczyć się może i musi, to nie z tem, że uwieńczona powodzeniem reakcja uczyni go niepotrzebnym, ale w tem chyba, że fala rewolucyi i anarchii sprzątnie go razem z reakcjonistami. Stąd to pochodzi, że Witte w czasie rzezi petersburskiej nie wahał się uczynić tego, czego nie uczynił nawet Mirski, t. j. przyjąć deputacyę literatów i robić rzeczywiście czy też pozorne starania w celu zapobieżenia rzezi.

Pod wpływem tej ostatniej zamęt w sferach dworskich wzmożł się jeszcze bardziej. O rozmiarach jej może najlepiej świadczyć następujący epizod. Trepow, jak wiadomo, miał wyjechać na Daleki Wschód. W celu pożegnania się, przyjechał do Petersburga i jako generał-major świty miał dyżur w pokojach cara. Car przywitał się z nim tak zimno — że nie podał mu nawet ręki — tak, że Trepow był pewnym, iż popadł w wielką nielaskę, co też powiedział nawet przed znajomymi. Epizod ten miał miejsce w piątek czy sobotę, a we wtorek ten sam Trepow był już najwyższym dygnitarzem w Rosyi i jako dyktator petersburskiej gubernii i stolicy miał sobie powierzoną opinię nad życiem i zdrowiem rodziny carskiej...

Obecnie polityka rządu jest równocześnie dwojaką, z jednej strony Trepow i stryjowie carscy prowadzą politykę bezwzględnej ucisku i okrucieństwa wobec zbuntowanych, z drugiej zaś komitet ministrów ogłasza dalej rezultatny swych obrad, zapowiadając już szybkie zaprowadzenie reform.

Tak więc Witte, który właściwie obalił Mirskiego i pośrednio doprowadził do wybuchu rozruchów, a za nimi reakcyi, zachował nadal opinię liberalnego kandydata na reformatora Rosyi, a równocześnie stronictwo wielkich książąt, bezwzględnie wszelkim ustępstwem przeciwnych, kopie dalej przepaść już nie między rządem a narodem, ale między dynastją a ślepo w nią dotąd wierzącym ludem.

KONSTANTY SROKOWSKI.

Z caratu.

Akcja pacyfikacyjna.

Generał gubernator Trepow zaprosił do siebie dyrektorów wszystkich wyższych szkół, które są, jak wiadomo, zamknięte, i oświadczył im, że wykłady muszą się rozpocząć 15 lutego (1 marca n. st.). W chwili kiedy większość profesorów i studentów wróci do zajęć, ma być reszta studentów, któraby się wzbraniała ucześnieć na wykłady, wykluczona, a profesorowie oporni usunięci. W odpowiedzi na to oświadczył książę Gagarin, dyrektor akademii politechnicznej, że działalność profesorów w obecnych warunkach tak długo może być tylko tymczasową, dopóki nietykalność zarówno profesorów, jak studentów nie będzie w zupełności zabezpieczona i dopóki czynniki policyjne, które mieszają się do wewnętrznej życia uniwersytetów, nie pozostawiają zupełnej autonomii wyższym zakładom naukowym. W tym samym duchu wyrażali się także dyrektorowie innych wyższych szkół petersburskich.

Celem tymczasowego wyjaśnienia stosunków robotniczych minister skarbu Kokowcew zwołał fabrykantów petersburskich na konferencyę. Dyrektor fabryki Putilowskiej oświadczył, że żądanie robotników, aby ustanowiono minimalną placę w kwocie jednego rubla nie da się przeprowadzić w warstatach tkackich, chyba tylko w zakładach mechanicznych. To samo tyczy się także ośmiogodzinnego dnia pracy. Minister skarbu oświadczył na to kategorycznie, że z całą masą robotników pertraktować niepodobna. Pierwszorządna kwestją jest wybór odpowiedniej delegacyi robotniczej. Dyrektor Simonow wykazywał niebezpieczeństwo robienia robotnikom ustępstw na drodze prywatnego porozumienia, co dałoby tylko powód robotnikom do stawiania fabrykantom coraz to innych żądań. Ostatecznie na wniosek Smirnowa zgodzono się na to, że wszyscy fabrykanci powinni natychmiast zdeklarować się, na jakie ustępstwa wobec robotników mogą się zgodzić, a potem już ani na krok nie odstępować od przyjętej normy dopóki kwestya robotnicza nie będzie uregulowana w drodze ustawodawczej.

Stanowisko Wittego wobec rzezi

Ciekawy przyczynek do historii rzezi w Petersburgu przynosi „Berliner Localanzeiger“, którego petersburski korespondent donosi, że w wigilię rzezi, kiedy Witte przyjął deputacyę literatów z Gorkim na czele, natychmiast potem wysłał on kuryera z listem do cara do Carskiego Siola. W liście tym przedstawił Witte carowi prawdziwy stan rzeczy i wyraził przekonanie, że środki gwałtowne byłyby ewentualnie niepotrzebne. Zrobił on carowi dwie propozycje: Wydać natychmiast na-

zajutrz rano ukaz i rozszerzyć między robotnikami z zapowiedzią, że car przyjmie deputację robotników w Pałacu zimowym dnia 22 stycznia, albo ogłosić w ukazie, że jeżeli robotnicy już koniecznie chcą urządzić pochód do zimowego pałacu, to przyjmie ich tam generał adjutant specjalnie przez cara do tego wyznaczony, który weźmie od nich petycję i doręczy ją wprost carowi. Na list ten jednak Witte nie otrzymał żadnej odpowiedzi. A kiedy następnego czwartku był na zwyczajnej audyencji u cara, ten ani jednym słowem nie wspominał o owym liście.

Los Gorkiego.

Petersburski korespondent berlińskiego „Tageblattu“ w ten sposób przedstawia los Gorkiego.

Gorkij znajduje się w twierdzy Piotropawłowskiej w najostrejszym więzieniu. Natychmiast w dniu swego uwięzienia został on przewieziony z Rygi do Petersburga, musiał natychmiast zmienić ubranie i bieliznę na więzienną i został zamknięty w malutkiej płytami kamiennymi wyłożonej celi. Codzienna przechadzka, na jaką mu pozwalają, trwa kwadrans. Papieru i atramentu nie dano mu. Stosunki zdrowotne w położonej na prawym brzegu Newy naprzeciw Pałacu zimowego twierdzy Piotropawłowskiej są straszne. Pobyt w zimnym i wilgotnym „kamiennym worku“, jak lud nazywa cele więzienne w twierdzy, jest wprost zabójczy dla chorego na piersi Gorkiego, który zimę spędzał stale na Krymie. Najbardziej dokuczają Gorkiemu bezczynność. Jedyne co zarzucają Gorkiemu, to udział w deputacji, która w wigilię rzezi prosiła ministrów, aby niekazali strzelać do bezbronnych i spokojnych robotników. Rząd, aby uspokoić opinię rozpłaszcza fałszywe wieści o uwolnieniu Gorkiego. Żona pisarza z najstarszym synem bawi od kilku tygodni w Petersburgu.

Strajk policji?

W nrze 21 pisma „Naszi dni“ pomieszczono korespondencję z Saratowa, w której doniesiono, że urzędnicy miejscowej policji, to jest policmajster, jego pomocnik, komisarze cyrkulowi, nie chcąc stosować środków represyjnych względem nielegalnych zebrań i mów politycznych, podają się do dymisy. Dozorcy policijni i policjanci odmawiają używania przy swoich czynnościach szabel i nahajek. Na wieczorze studenckim, gdy zjawiała się deputacja robotników i zaczęto mowy polityczne, dyżurny komisarz policji z pierwszego cyrkulu telefonował do gubernatora, który polecił mu zebranych rozpedzić. Komisarz odpowiedział: „że jest bezsilny i nie może tego wykonać“. „Przyjdź pan i zobacz, co można uczynić“ — zakończył komisarz.

Wiadomości tej zaprzecza za pośrednictwem Pet. Ag. Tel. gubernator saratowski Stołypin.

Odgłosy wojny.

(n) Codzienne raporty z Mandżurji, zdające sprawę z bezustannych, lecz drobnych utarczek, są o tyle tylko doniosłe, że wskazują

strategiczne położenie obu armii.

Japońskie skrajne skrzydło lewe stoi naprzeciw rosyjskiego prawego skrzydła w okolicy Czangtanu, przedzielone od niego tylko rzeką Hun. Samo miasto Czangtan, na prawym, t. j. zachodnim brzegu rzeki jest w ręku Rosyan; ale jest wielka osada podobnej nazwy, Czangtan-honan, rozłożona z przeciwka, wzdłuż lewego brzegu, którą zajmują Japończycy. Jednakże fakt, że zachodzą utarczki w okolicach wysuniętych dalej na południe nad rzeką, n. p. koło Santaitse, dowodzi, iż prawe skrzydło rosyjskie zakrywa flanki japońskie na znacznej przestrzeni.

Na skrajnych skrzydłach wschodnich Rosyanie stoją daleko ku południu, bo aż w Cianszanie, w dolinie rzeki Taitse, około 95 klm. na wschód od Liaojangu, a około 115 klm. w prostej linii od Czangtanu. Innymi słowy, linie wojsk rosyjskich idą wielkim łukiem na przestrzeni około 160 klm. Trzecia część pozycji leży po zachodniej stronie kolejowego toru (Mukden-Liaojang), a dwie trzecie po stronie wschodniej. Wojska japońskie zajmują frontową przestrzeń nieco krótszą; ważnym jest, że

Japończycy są na obu końcach swoich linii wtłoczeni w kresowe linie rosyjskie i że Rosyanie mają pewną, jednakże nieznaczną przewagę liczebną.

Rzecz dziwna — zarazem tragicznie znamieną w tej carskiej wojnie — że właśnie w chwili, kiedy strategiczne warunki zdają się być korzystne po stronie rosyjskiej, a groźne po japońskiej, zapanowała w wielkim sztabie polnym Kuropatkińska kompletna anarchia. Korespondenci francuscy, czy z Petersburga się odzywają, czy z Mandżurji, donoszą uparcie o bzikach, nawet o koniecznym

ustąpieniu Kuropatki z widowni wojny.

Sztab jest niesłychanie zdemoralizowany przez ostatnie wypadki, zwłaszcza przez odjazd Gripenberga do Petersburga. Że taki człowiek zdecydował się na nagłe opuszczenie swojego stanowiska i swej odpowiedzialności, dowodzi, iż powody, jakie go do tego kroku w chwili tak krytycznej zniewoliły, muszą być niezmiernie ważne. W Petersburgu sądzą, że Gripenberg przywiezie informacje, które położą koniec ostatnim złudzeniom i nadziejom cara i wojowniczej koteryi. Dotychczas jednak nie powzięto żadnych decyzji co do Kuropatki.

O ile wiadomo,

skargi Gripenberga na Kuropatki

streszczają się tak: naczelny wódz okazuje w sytuacji

mandżurskiej zupełną niedołężność, niema żadnego wyraźnego planu, nie jest zdolny podjąć stanowczych decyzji. Zdezorganizował wojska, zabierając z każdej z trzech wielkich armii wyborowe korpusy, mające stanowić pewnego rodzaju rezerwowe siły, któremi się nigdy nie posługuje. Ta dezorganizacja stawia odnośnych wodzów armii w pozycji najniekorzystniejszej wobec korpusów japońskich, mających zawsze swoją pełną siłę liczebną. Poza tem wszystkim, Gripenberg utrzymuje, że w bitwach pod Haikantai byłby niechybnie odniósł wielkie i doniosłe zwycięstwo, gdyby Kuropatki albo był nadesłał żądane posiłki, albo poparł jego akcję jednoczącą akcją rosyjskiego centrum — co nawet miało być w radzie wojennej zdecydowane!

Skargi te, powtarzane w Petersburgu z ust do ust, wywołują coraz większe rozgoryczenie. Jest mowa o nieuniknionej konieczności odwołania Kuropatki. Lecz któż go ma zastąpić? Jedni sądzą, że powinien to być Gripenberg, inni widzą zbawienie w ministrze wojny, Sacharowie.

Wspominają starego Dragomirowa, dalej głównodowodzącego okręgu odeskiego, Myłowa — wreszcie Kaulbarsa, który stoi na czele trzeciej armii mandżurskiej, lub Cierpickiego, który dowodził dywizją w bitwach armii Stackelberga pod Kinczau.

Tymczasem nie dziw więc, że przyjaciele Rosji czynią wszelkie zabiegi, aby w jakiś sposób umożliwić interwencję pokojową.

W tej chwili, we wszystkich stolicach europejskich, ta jedna kwestya zajmuje umysły dyplomatów. Japonia wypowiedziała swoje zdanie stanowczo: nie jej przypada rola strony szukającej pokoju, jeżeli zaś Rosya zażąda pokoju, to rząd mikada będzie gotów przedstawić swoje warunki, które będą miały na celu przedewszystkiem uniemożliwienie Rosji kroków nieprzyjacielskich na przyszłość. Jednakże Japonia obcej medycyji żadnej nie przyjmie, uważałaby ją za równie obrażającą, jak daremną.

Carat ze swej strony jest silnie zdecydowany nie uleść żadnej presji, dopóki wojska rosyjskie w Mandżurji stoją na silnych stanowiskach dokoła Mukden i dopóki jest jeszcze nadzieja zadania Japończykom „jakiejś poważnej klęski“, któraby uratowała „honor“ orężny caratu.

Równocześnie rząd rosyjski przystępuje do zaciągnięcia nowej pożyczki we Francji, w wysokości jednego miliarda franków. Japonia zaś, nie uciekając się do pożyczki zagranicznej, lub może zaciągając stosunkowo nieznaczną, jest w stanie prowadzić wojnę przynajmniej jeszcze rok jeden — własnymi środkami.

Z bohaterskiej przeszłości Roźdiestwieńskiego.

Z powodu toczących się obecnie dochodzeń międzynarodowej komisji o wypadku pod Hull przypomina korespondent „Timesa“ fakt, jaki się zdarzył przed 27 laty, a w którym obecny admirał, jako oficer odegrał wcale niebohaterską rolę.

W czasie wojny turecko-rosyjskiej Roźdiestwieńskij służył na pokładzie krążownika „Vesta“ jako oficer pod rozkazami kapitana Baranowa. — Pewnego dnia przybył on jako kuryer do Petersburga z wiadomością o świetnym zwycięstwie, jakie „Vesta“ odniosła nad jednym z najsłabszych pancerników tureckich „Ferdhi Bonland“, który został rzekomo zniszczony po pięćgodzinnej walce. Tym, który ostatecznie zdecydował o zwycięstwie, był porucznik Roźdiestwieński, którego znakomicie wymierzony pocisk wywołał pożar okrętu.

Tak przedstawiał rzecz raport Baranowa i tak wobec cara i administracji przedstawił rzecz Roźdiestwieński.

Gdy zwycięstwo to urzędowo ogłoszono, podniosły się zarówno z tureckiej jak i angielskiej strony protesty, nazywając całe doniesienie urzędowe bezczelną błądą. Nie było innej rady, tylko zarządzić dochodzenia. Baranow i Roźdiestwieński stawieni zostali przed sąd wojskowy, ale ten ostatni zdradził swego towarzysza. Widząc bowiem, co się święci, oświadczył, że to, co mówił, było z rozkazu Baranowa, akcja zaś bohaterska „Vesty“ polegała na tem, że „uniknęła szczęśliwie niebezpiecznego pościgu tureckiego pancernika“. Baranow poszedł w odstawkę, a Roźdiestwieński awansował stopniowo na admirała.

Spodziewać się należy, że odniesie on nad flotą japońską także „zwycięstwo“, jak odniósł niegdyś nad pancernikiem tureckim.

MAŁY FETLETON.

ROBERTO BRACCO: Karzeł.

(Dokończenie).

Nie zbito mię to z tropu i mówiłem dalej:

— Tak, kobiety!... Przejmują nas strachem!

— Mnie nie.

— Co pan mówi! Nie boi się pan kobiet?

— Nic z niemi nie mam wspólnego. Na ładną chętnie patrzę, od brzydkich się odwracam. Wszystko, co brzydkie, odpycha mnie, mój przyjacielu. A czy kobieta jest dobra, albo zła, czy przyzwolita, albo... Rozumie pan? — Cóż mnie to obchodzi? Zresztą, któż może powiedzieć, że ta dobrze, a owa źle robi? Czy nie jest pan także mego zdania?

— Tak, bardzo pięknie, ale wobec tego, że z kobietami — czy to wchodzi się do nich drzwiami, czy też przez okno — musimy ostatecznie utrzymywać stosunki, pańska filozofia nie ma praktycznego znaczenia.

— Dla mnie ma nawet bardzo praktyczne znaczenie.

Tutaj, przyznając, ciekawość moja nie miała już granic. I zapytałem go wprost:

— A więc, niechże mi pan powie, jak sobie pan dotychczas radził z kobietami?

Nie znalazł się w kłopotcie i odpowiedział mi spokojnie, cokolwiek przytłumionym głosem:

— Mój panie kochany, przekonanie, że nie jestem takim człowiekiem, jak drudzy, powstało we mnie wspólnie z innymi instynktami. Nie wiem, czy się dość jasno wyrażam. Instynkty były, ale było także i przekonanie. Niech pan weźmie konia i niech pan każe komuś ciągnąć go za pysk, a komu innemu za ogon: jeżeli ci dwaj, którzy ciągną, mają równe siły, to koń nie pójdzie ani w tył, ani naprzód. Taki właśnie zachodzi ze mną wypadek. Instynkty ciągnęły mnie naprzód, a przekonanie ciągnęło mnie nazad i nie ruszyłem się z miejsca. Tak, jak mnie pan widzi, jestem zupełnie jeszcze takim, jakbym miał lat dwanaście. Dziś mam blisko pięćdziesiąt. Nie wyglądam na to, bo nie mam ani jednego siwego włosa; a jednak dźwigam już na moich plecach pół wieku. Gdybym się jutro zbudził z wyglądem adonisa, to kto wie! Ale takie prawdopodobieństwo nie istnieje! Jeżeli zaś dalej żyć będę, to przekonanie zostanie, a instynkty przeminą.

— Na razie więc — zauważyłem — żyje pan w stanie ciągłych męk...

— Gdzież tam! Cóż to są męki? Męki to owe niemile uczucia, nieoczekiwane i uważane stanowczo za niezasłużone. Ale ja od dzieciństwa mego wiedziałem, co mi było przeznaczone. Czy to panu może sprawić przykrość, że pan nie jest papieżem albo królem? Nie. Tak samo i mnie to nie boli, że żyję tak, jakby kobiet wcale na świecie nie było. Powiedziałem, że chętnie na nie patrzę, jeżeli są ładne. To jest zrozumiałe. Patrzeć na nie było mi zawsze wolno. Dlaczegoż więc miałbym się tego wyrzekać? Tem, czem dla innych jest posiadanie, dla mnie jest patrzenie. Łatacz obuwia nie życzy sobie tego, czego sobie życzy ksiądz. Król nie życzy sobie tego, czego sobie życzy lew. A przytem jest ta korzyść, że łatacza i królika można łatwiej zadowolnić, aniżeli księcia i króla pustyni. Jest pan lwem? Tem gorzej dla pana!

— A poza kobietami, czy szuka pan i jakich przyjemności?

— Takich, jakich nikt nie może mi zaprzeczyć. przechadzki, przyjemnej pogadanki, dobrego snu...

— I nie pracuje pan? Nie czyta pan żadnych książek? Nie bywa pan w teatrze? Nie lubi pan sztuki?

— Pracować, nie, dalibóg nie! Dwieście dziesięć lirów miesięcznie — wystarcza mi zupełnie. Moje kupyony są mi wierne. A nazwałbym się głupcem, gdybym czytał książki albo chodził do teatru. Cóż z tego za korzyść? W najlepszym razie znajduje się tam to, co się codzień własnymi oczami i uszami widzi i słyszy. A jeżeli się tego nie znajduje? Patrzy pan na zatokę Neapolitańską, na Wezuwiusz, na perły i brylanty na wystawach jubilerów i wie pan na pewno, że pana nikt nie oszukuje, że panu nikt pieniędzy ani czasu nie kraśnie. Czy nie mam racji? A sztuka! Jest ona może rozrywką dla tego, co się nią trudni, ale dla ludzi, którzy ją muszą kupować, jest niczem innym jak tylko drwinami. Jakaż przyjemność może panu sprawić fikcja, ułuda? Chce się pan śmiać? Tyle jest śmiesznych ludzi na świecie! Chce pan płakać? Tyle mamy bólu i nędzy na świecie, że wystarczy spojrzeć, ażeby się oczy nasze łzami wypełniły. Niema dnia, żebym nie spotkał pogrzebu. Płacz nie wydaje mi się przyjemnym, unikał też wszystkiego, co go może wywołać; gdyby mi jednak zależało na tem, żeby sobie serce zasmucać, to potrzebowałbym tylko odprowadzać umarłych na cmentarz i żaden sztuczny nie wzruszyłby mię tak, jak mię może wzruszyć prawdziwy!

— Ma pan zupełną rację — mruknąłem z cicha.

W tej chwili deszcz przestał padać. Człowieczek zeskoczył z krzesła, na którym siedział z wiszącymi w powietrzu nogami i rzuciwszy okiem na zegar kawiarni, zawołał:

— Aj, aj, pora obiadowa dawno już mi... a!

Poklepał mię potem z protekcyjną miną po ramieniu i pożegnał słowami:

— Do widzenia, kochany panie!...

Nie ruszałem się z miejsca, zatopiony w rozmyślaniu i zadawałem sobie pytanie, czy rozmawiałem z najniešťeśliwszym, czy też z najšťeśliwszym człowiekiem na świecie. Po długiej dopiero chwili głębokich refleksyj, otrząsnąłem się, wyszedłem z kawiarni i znalazłem się w najruchliwszej części Neapolu. Nie wiem jak się to stało, że pośród mnóstwa ludzi, którzy teraz, gdy deszcz przestał padać i jasne promienie wiosennego słońca rozpędzały chmury, roili się na ulicach, mogłem znów dostrzedz mojego człowieczka, oddalającego się z całą powagą powoli, pewnym krokiem, wzdłuż murów.

Najmniejszy był między przechodniami. Ukazywał się jak czarny punkt w wielkim zbiorniku rozweselonych, spieszących się ludzi. Śledziłem go wzrokiem dopóty, dopóki go mogłem dojrzeć w dali, wśród ramion, nóg, głów tych, co więcej do mnie byli podobni, aniżeli do niego. A kiedy go już dostrzedz nie mogłem oczami, widziałem go jeszcze długo w mojej wyobraźni.

Czułem wówczas, jeżeli się nie mylę coś w rodzaju zazdrości i zdaje mi się, że wypowiedziałem, jakbym ze sceny przemawiał do publiczności:

— Ten karzeł jest olbrzymem!

Tłum. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w piątek d. 10 bm. Asyst. Uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności”, Cz. I (z doświadczeń). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7:30 wiecz., — w sobotę, dnia 11 b. m. Doc. Uniw. dr. Mańkowski: „O wychowaniu domowym”, Cz. II. Sala XIV Uniw., pl. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7:30 wiecz. —

— **Szkoła nauk politycznych** (Teatralna 23, II p.) Zapowiedziany na dziś wykład ks. kanonika Sapięhy nie odbędzie się z powodu, że prelegent zatrzymał się w Wiedniu dla badań naukowych dłużej, niż zamierzał. Jutro natomiast o 7 prof. J. G. Pawlikowski mówić będzie w dalszym ciągu o „Teorii badań statystycznych”.

— **Toynbeehala.** W sobotę, 11 bm., odbędzie się odczyt p. W. E. Pordesa: „O przyczynach zbrodni”. — W niedzielę, 12 bm., wykład p. dr. Münzera „O chorobach zakaźnych”. Początek o g. 7:30 wiecz.

— **Młodzież wobec rozruchów w Królestwie.** W niedzielę 12 b. m. o g. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu Tow. Kilińskiego poufna pogadanka na temat obecnej sytuacji w Królestwie Polskiem. Pogadankę zgał delegat akademickiego Koła T. S. L. p. Stanisław Marcinek.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Dnia 11 b. m. w sobotę odbędzie się w salach Strzelnicy miejskiej bal pod protektoratem p. prezydentowej Michalskiej. Komitet balu urządza w hotelu Centralnym od 10 rano do 8 wieczorem. Czysty dochód balu przeznaczony na budowę drugiej sokolni we Lwowie.

Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej urządza w sobotę dnia 18 bm. we własnym lokalu przy ulicy Czarnieckiego 1, 1 il p. ostatni wieczorek z tańcami dla członków i ich rodzin. Lista otwarta od dziś do piątku, 17 b. m. w handlu Antoniego Gudienca następców (plac Maryacki l. 4), — Staraniem tegoż Stowarzyszenia odbędzie się dnia 4 marca zabawa z tańcami w salach Strzelnicy.

— **Ks. Płatonił Filas,** który był przez dwa lata kierownikiem misji duchownej w Kanadzie, wrócił w dniu 7 bm. i objął nowe swe stanowisko prowincyała OO. Bazylianów.

Teatry. Teatr miejski:

W piątek 10. b. m. po raz czwarty: „Królowa cyganów”, operetka w trzech aktach Hirschbergera i Pohla, przekład A. Kiczmana. Muzyka Rudolfa Dellingera (kompozytora operetki „Don Cezar”).

W sobotę 11 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Nora”, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena. Przedostatni gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę 12 bm. o godzinie pół do 4 popołudniu (na wielostronne życzenia): „Berleem Polskie”, jasełka w 3 aktach przez Lucyana Rydla, muzyka M. Swierzyńskiego.

W niedzielę wieczorem początek wyjątkowo o godzinie 7: „Zaczarowane koło”, baśń dramatyczna w pięciu aktach Lucyana Rydla. Ostatni i pożegnalny występ gościnny Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W poniedziałek 13 bm. po raz piąty: „Królowa cyganów”, operetka w 3 aktach Dellingera. Nowa wystawa.

We wtorek 14 bm. po raz pierwszy (nowość) „Pozłcana głowa”, komedia w trzech aktach, napisał Tadeusz Konczyński. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Stachowiczowa, Jankowska, Leńska; pp. Feldman, Hierowski, Sołski, Nowacki, Węgrzyn, Kłiszewski, Jaworski, Kosiński, Lenczewski i inni.

— **Oświadczenie młodzieży.** Grono słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłało nam pismo poniższe z żądaniem o ogłoszenie:

Do głębi oburzni brutalną napaścią na redaktora „Słowa Polskiego” p. Zygmunta Wasilewskiego, dokonaną jako akt teroru za przekonania polityczne, które podziela znaczna część społeczeństwa polskiego, wyrażamy Mu naszą głęboką cześć za śmiałe głoszenie i obronę idei politycznych. Potępiamy tego rodzaju zwalczanie przeciwnika politycznego, przynoszące hańbę naszemu społeczeństwu; oświadczamy zarazem, że podziwiamy idee, za które p. Z. Wasilewski ucierpiał i gotowi jesteśmy stanąć w ich obronie.

Kraków, 9 lutego 1905.

Edmund Długopolski, Franciszek Oziębło, F. Myszowski, Jan Słomka, Witold Stanisławski, Emil Sadowski, Jerzy Sosniński, Marya Zawadzka, Jan T. Dziedzic, Stefan Pappé, Stefania Rudowiczówna, Kazimierz Hełczyński, Tadeusz Pawlikowski, Antoni Woroniecki, Michał Bełniak, Feliks Młynarski, Michał Cisek, Roman Szczawiński, Gustaw Doboszyński, Roman Szczawiński, T. Buła, F. Wierzbicki, Marya Jackowska, J. Niemiryczówna, Antoni Wojciechowski, Janina Zarembianka, Józef Czerkawski, Wł. Podhorski, R. Laskowski, L. Turnau, Józef Bobrowski, Michał Trzeciak, Wojciech Ciechowski, St. Jeziński, Władysław Horodyski, Józef Linowski, Ad. Paszkowski, Ignacy Chrystowski, Adam Lipczyński, M. Krzyżanowska, A. Kolarz, F. Sarna, M. Lemieszewski, T. Mikułowski, Antoni Łukasiewicz, St. Urbanek, Karol Rybarski, Witold Sokolowski, L. Górniśiewicz, Tadeusz Zawadzki, St. Bardzik, Julian Zaleski, Daniel Paweł Śliwicki, J. Duda, Wacław Zakrzewski, Leszek Roguski, Marya Małachowska, Marya Mikoszanka, Wacław Dobrski, St. Węgliński, Jakubowska, Wł. Dziewulski, St. Bobrowski, Ludwika Trzcicka, Stefan Chciuk, Michał Pek, F. Gonek, St. Bełzowski, Czesław Krupka, Teofil Drwał, Karol Słonka, Lud. Jarek, Augustyn Klimaszewski, Fr. Gasiorek, Arnold Śmietana, Józef Król, Wł. Baran, Józef Smagała, Józef Wesołowicz, Józef Duda, Marchwicki, Władysław Trzeciak, Gustaw

Szura, Maryan Radecki, Alfred Winiarski, Krajewski, Karol Pobudka, Andrzej Nowak, L. Żoła, Jan Rój, F. Sękowski.

— **Ś. p. Ludwik Tetmajer.** Otwierając zebranie tygodniowe lwowskiego „Tow. politechnicznego” przewodniczący p. Syroczyński poświęcił pośmiertne wspomnienie zmarłemu rektorowi politechniki wiedeńskiej, ś. p. Ludwikowi Tetmajerowi, zasłużonemu uczonemu a bliżkiemu krewnemu głośnego u nas artysty Włodzimierza i poety Kazimiera Tetmajera. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie, poczem prof. Fiedler skreślił życiorys zmarłego. Śp. Ludwik Tetmajer urodził się w r. 1850 w Rossbach na Węgrzech, a po ukończeniu nauk technicznych pracował przy szwajcarskiej północno-wschodniej drodze żelaznej, a już w r. 1881 został zwyczajnym profesorem politechniki w Zurychu. Od tej chwili zaczęła się jego działalność. Wyniki jego badań cieszyły się ogólnym rozgłosem i uznaniem, został prezydentem międzynarodowego związku dla badania materiałów, wybrano go członkiem honorowym licznych towarzystw naukowych i otaczano powszechną sympatią dla jego przymiotów osobistych. Po 20 latach pracy w szkole politechnicznej w Zurychu, przeniósł się do Wiednia, uproszony do objęcia katedry na technice. Tu utworzył znany już dziś ogólnie instytut dla badania materiałów, ciesząc się nie mniejszą jak w Zurychu popularnością i uznaniem. Z prac ważniejszych śp. Tetmajera, wystarczy wymienić „Statystykę” i dzieło pt. „Elastyczność i wytrzymałość materiałów”, które są prawdziwą kopalnią wiedzy doświadczałnej. Kończąc postawił mowca wniosek wysłania depeszy kondolencyjnej na ręce wiedeńskiego grona profesorów politechniki, a przewodniczący obiecał życzenie to wykonać.

— **Przywrócenie więzienia za długi.** Ze sfer dobrze poinformowanych piszą nam: Istnieje w prawie austriackim przykra dla dłużników instytucja, zwana przysięgą manifestacyjną — przykra tem, że zmusza do podania swego majątku w najdrobniejszych szczegółach i to pod przysięgą; odmowa lub ociąganie się powoduje areszt celem wymuszenia zeznań. Nie dziw, że dłużnicy starają się ile możliwości uchylać się od tego przykrego obowiązku i na terminy do złożenia przysięgi nie stają. Mogli zaś to dotąd czynić nie narażając się zbytnio, gdyż wedle praktyki w sądach przyjętej nawet po wydaniu nakazu przyaresztowania, co więcej, nawet po sprowadzeniu dłużnika do aresztu sędzia w każdej chwili, bez dalszych formalności, bez wyznaczenia terminu i bez zawiadomiania wierzycieli odbierał zeznania i przysięgę, a dłużnika puszczał wolno. Otóż praktykę taką judykatura najwyższego trybunału i rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości uznały za błędną i ustaliły, że po wydaniu nakazu przyaresztowania należy do odebrania zeznań i przysięgi wyznaczyć termin i zawiadomić wierzycieli, a dłużnika mimo gotowości natychmiastowego złożenia przysięgi, przytrzymać w areszcie aż do terminu.

Strzeżcie się więc lekkomyślni dłużnicy, zgłaszajcie się do sądu zaraz na pierwsze wezwanie do złożenia przysięgi, inaczej zmuszeni będziecie przepędzić kilka dni w gościnnych wprawdzie, ale pod względem wygod i towarzystwa mało pożytecznych salonach sądu powiatowego, s. III, przy ulicy Kazimierzowskiej.

— **Lwowski Zakład zastawniczy.** Na odbytem w d. 3 b. m. walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów lwowskiego akcyjnego zakładu zastawniczego uchwalono wypłacić z zysków 1904 roku 6 proc. dywidendę akcyonaryuszom czyli 24 koron za kupon od akcyj.

Następnie wybrano członkami Zarządu dr. Jana Rosnera, Alfreda Dzikowskiego i Karola Winiarza, a zastępcami członków Henryka Winiarza i Józefa Wczelaka. Do komisji rewizyjnej wybrano Bronisława Czernego, Ludwika Winiarza i Jana Jarzynę, pozostawiając kierownictwo instytucji nadal w ręku dyr. Alfreda Dzikowskiego.

— **Do serc litościwych** zwraca się za naszym pośrednictwem matka ucznia gimnazjalnego z rodziny inteligentnej a bardzo ubogiej o przyjęcie jej dziecku z pomocą na uiszczenie chesnego. Chłopak jest bardzo pilny i bardzo dobrze się prowadzi i tylko z powodu choroby nie otrzymał w ubiegłym półroczu dobrego stopnia. Nie wątpimy, że znajdują się litościwi, którzy przyjdą mu z pomocą bez której nie mógłby kończyć studyów. To pożyczka tylko, którą swą pracą społeczeństwu kiedyś spłaci. Składki przyjmuje Administracja naszego pisma (pod A. B.)

— **Z Colosseum.** Nawet na takich instytucjach, jak Colosseum odbijają się pewne zmiany, jakie w czasach ostatnich w gustach i upodobaniach publiczności naszej zachodzą. Gdy przed laty jeszcze Colosseum było wyłączną areną popisów obokartnych przeważnie szansonistek niemieckich, gdy z estrady nie słyszałeś tam słowa w języku polskim, wskutek czego instytucja ta odgrywała nawet germanizacyjną poniekąd rolę, dziś nastąpiły tam zmiany, które z uznaniem zaznaczyć należy. Do stałego programu wprowadzono lekką operetkę polską, ograniczając znacznie popisy szansonistek. Operetka ta, zwłaszcza obecnie, podczas występów znanych artystów warszawskich Morozowicza i Rapackiego (synów), stanowi główną atrakcję programu.

Zwłaszcza Rapacki w „Lekcyi muzyki” jest rzeczywiście wyborny, a zarówno jego arye śpiewane na przemian „cienko”, „grubo” i „średnio”, jego specjalne „poprawianie Szopena”, budzi na sali wybuchy szczerego i zdrowego śmiechu. Na „bene” obecnego kierownictwa Colosseum zapisać należy, że sprowadza przeważnie Angielki śpiewaczki i tancerki. Mają one daleko więcej wdzięku, elegancji, no i urody, aniżeli

ociężaie wielko-stopie Niemki, do których „pikanterya” pasuje jak do krowy siodło. W obecnym programie zajmujące są także produkcje gimnastyków napowietrznych, budzące tak miły widom lekki dreszczyk grozy i wcale zręczne operacje z kartami i monetami prestidigitatora Siemsa, który po francusku wymawia swoje niemieckie objaśnienia.

— **W sprawie Józefa Macha,** który dopuścił się niedawno kradzieży we Lwowie, prosi nas dyrekcja gimn. w Jarosławiu o zaznaczenie, że chłopiec ten nie jest identycznym z Józefem Machem, uczniem III klasy tego gimnazjum, w klasie V zaś ucznia tego nazwiska niema.

— **Zakwestyonowane kosztowności.** W handlu starem żelaziem pod firmą Metig przy ul. Bożniczej zakwestyonowała policja, jako pochodzące niezawodnie z kradzieży, srebrny damski łańcuszek do zegarka, długie do noszenia na szyi, zamykany na klamerkę w kształcie 5 listków, złoty łańcuszek męski z kutasikiem, srebrny kryty zegarek „Roskopi”, złoty damski zegarek kryty, emaliowany w kwiaty i dwa złote kolczyki. Rzeczy te można oglądać w biurze bezpieczeństwa dyrekcji policji.

— **Kronika policyjna.** Za używanie pokaleczonego konia do wożenia ciężarów ukarano grzywną Mojżesza Wagena, właściciela wozu drążkarskiego. — Do mieszkania dozorca domu w ul. Szeptyckich pod l. 35 dostał się złodziej za pomocą wyrycha i skradł srebrny zegarek i 7 koron gotówką. — Podejrzanego o kradzież Ferdynanda Czartoryskiego aresztowano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — Właściciel grajzlerni przy pl. Sw. Teodora, Majer Pollenberg dał Janowi Rutkowskiemu 80 kg. jęczmienia, aby odniósł do greisleńni. Rutkowski sprzeniewierzył jęczmień, a spotkawszy następnego dnia rano Pollenberga, wyludził od niego jeszcze dwie korony za to, iż wskaże miejsce, gdzie skradziony worek jęczmienia sprzedał, gdy jednak tego następnie uczynić nie chciał, oddał go grajzlernik do policji. — Przy rewizji w składzie starzyni zakwestyonowała policja laskę ze szpadą i monogramem S. D. na srebrnej skówe. — W ulicy Kałeczej pod l. 6. oderwano klódkę od przedziału strychowego p. Emilii Borzęckiej i skradziono pościel, migdałową suknię, pieszową narzutkę damską, podbitą białym włosem i sztuczkę kretonu czarnego w deseń z czerwonych kwiatów. — Dorożkarz Wincenty Konusz przejechał wczoraj w ulicy Fredry zarobnika Jędrzeja Hessa, koła dorożki przeszły mu przez nogę i nieznacznie ją uszkodziły. — Za awantury, wyprawiane w ulicy Słonecznej aresztowano Menahama Waga i silnie podbitego oddano do aresztów. — Wczoraj aresztowano Teodora Zapitnego, poszukiwanego za kradzież u pani Laury Rappaportowej.

— **Zgubiono.** P. Róża Goldhamer zgubiła w okolicy ul. Pelczyńskiej damski popielaty zakiet. — Obok przystanku kolei elektrycznej koło politechniki zgubiła p. Teofila Runge czarną wełnianą torebkę, zawierającą pulares z 90 koronami w banknotach. — W drodze z ul. Św. Mikołaja na pl. Dąbrowskiego p. Stefan Hauterive zgubił kartkę zastawniczą nr. 23.88.

— **Znaleziono.** W ul. Marszałkowskiej znaleziono 2 klucze wertheimowskie. — W dorożce nr. 111 znaleziono skankowy zarękawek czarny. — Do mieszkania Józefa Chłowańca w Kleparowie pod l. 329 przybłąkał się czarny pudel ze skórzaną obrozą.

□ **Kroniczka krakowska.** Krakowski Towarzystwo „O własnych siłach” uchwaliło na ostatnim posiedzeniu Zarządu przystąpić do „Ligi pomocy przemysłowej” we Lwowie, jako do Związku wszelkich Towarzystw, mających na celu obronę rodzimego przemysłu.

□ **Zakopane.** Komisarz rządowy. Z powodu lichej gospodarki policyjnej gminy, zamianowało namieśtnictwo p. Kazimierza Madurowicza, inspektora komisji klimatycznej, komisarzem rządowym dla sprawowania agend policyjnej miejscowej. Gmina zatrzymuje nadal jedynie zawiadywanie swemi własnymi funduszami. Personal policyjny powiększony zostanie z 4 do 12 osób.

□ **Stanisławów.** Koło pań T. S. L. Bardzo sympatycznie przedstawia się tegoroczne sprawozdanie tutejszego Koła pań T. S. L. Wzrosło ono do liczby 210 członków, a fundusze jego wykazują w przychodach 1652 k. a w rozchodach 1398 k. Zapas w gotówce wynosi 254 k. W r. u. założyły nasze panie w Drohomiczanach, koło Łyśca, ochronkę, do której uczęszcza 40 dzieci polskich. Utrzymanie jej kosztuje rocznie 500 kor. Urządzenia dostarczyły ochronce panie, drogą składową, pomiędzy sobą. Opiekują się ochronką SS. Służebniczki, do których ludność tamtejsza wielkie powzięła zaufanie. Pięć czytelni, założonych przez to Koło, wykazuje ruch bardzo ożywiony. Do czytelni tych dojeżdżają uproszeni przez panie prelegenci Koła męskiego. Wogóle stosunki z Kołem panów były jak najlepsze, a dzięki temu dobremu zrozumieniu potrzeby wzajemnego wspierania się w pracy, zdolano obopólnie osiągnąć znaczne jej rezultaty. Wszystkie przedsiębiorstwa też, urządzone przez oba Koła wspólnie, jak przedstawienia, rauty i wenty, doskonale się powiodły, przysparzając obu Kołom znaczne dochody.

Jeszcze na jedną stronę działalności tut. Koła pań zwrócić należy uwagę, mianowicie popierało ono gorąco wyroby przemysłu domowego. Sprowadzono z Brzeżan za pośrednictwem „Pomocy przemysłowej” sporą ilość krawatek i guziczków nicianych i zajęto się ich rozsprzedażą. Osobista taka agitacja może być dla zapewnienia zbytu produktom krajowym, bardzo skuteczna i pożyteczna i należałoby ją wszystkim stowarzyszeniom patriotycznym zalecić i na serce położyć.

Szkołami, dawniej przez się założonymi, w św. Stanisławie i w Wołosowie, opiekuje się Koło pań i nadal. W pierwszej przyrost uczniów wynosi 17 proc., w drugiej wzrosła liczba uczniów do 78, co się równa 50 proc. Panie ofiarowały ze swoich funduszy na szkołę w Jeziorcu 400 k. i w bursie włościańskiej im. Tadeusza Kościuszki utrzymują swoimi kosztem dwóch uczniów, wogóle na każdym kroku dzielnie i życzliwie wspierały akcję Koła męskiego. Dzięki takiej przykładowej harmonii, mogły oba Koła T. S. L. wiele pożytecznego zdziałać dla oświaty narodowej, i jeżeliby wszystkie Koła w kraju taka jedność ożywiła, praca oświatowa u nas poszłaby znacznie różnie i byłaby od dotychczasowej dużo owocniejsza.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem 7 bm., przewodniczącą Koła Pań T. S. L. wybraną została ponownie p. Wilhelmina Nemetzowa, a zastępczynią p. Helena Stwiertniowa.

Podobnie jak Koło męskie, uchwało także i Koło pań, aby na pokrycie niedoboru Zarządu głównego w roku zeszłym, podwyższyć roczną wkładkę o 40 hal. dla chętnych uiszczenia tę nadwyżkę, oraz przeznaczyć 10 proc. z dochodów z przedsiębiorstw w r. b. na zarząd główny.

□ **Kałuż.** Na budowę Sokolni urzędują tutejsze gniazdo przedstawienie amatorskie w niedzielę 12 b. m. Odegrane zostaną „Lorenzo i Jessyka” Kwiecińskiego i „Wujaszek Alfonsa” Dobrzańskiego.

□ **Cieszyn.** Tow. „Zgoda”. Na Ślązku opawskim w Świniowie (Schönbrunn) odbędzie się w niedzielę 12 b. m. uroczyste otwarcie Tow. „Zgoda”, pierwszego towarzystwa polskiego w tej części Ślązka.

□ **Ryglice.** Młodzież rękodzielnicza dała dn. 2 i 5 lutego dwa przedstawienia „Cudopów Aristokratów”. Uznanie należy się przedewszystkiem p. Sz. dyrektorowi tutejszej szkoły i p. Wirt., nauczycielowi miejscowemu, którzy pomagali skutecznie młodzieży w przygotowaniu sztuki.

¶ **Echa bezrobocia.** Cały szereg właścicieli i zarządców największych warszawskich zakładów fabrycznych, zwrócił się do ministra skarbu z następującym telegramem:

„Wobec przedstawienia przez strajkujących robotników firmom zakładów mechanicznych i wyrobów metalowych żądań, dotyczących poprawy ich bytu i z uwagi, że żądania te mogą być uwzględnione jedynie drogą prawodawczą dla całego państwa, prosimy waszą ekscelencję o wezwanie przedstawicieli warszawskich fabryk do wzięcia udziału w obradach, wskazanych przez najwyższy ukaz z d. 12/25 grudnia 1904 r.”

Telegram ten jest dowodem, że fabrykanci nie mają możliwości działania na własną rękę.

¶ **Z Sosnowca** piszą do „Nowej Reformy”: „W mieście dużo policyi i wojska, mimo to, prawa dyktują tylko robotnicy, wybornie i karnie zorganizowani. Na rozkaz robotników przerywano pracę, zamykano warsztaty i fabryki, rozpuszczano robotników, wstrzymano ruch kolejowy, lecz prawie wszędzie obywano się bez wyrządzenia szkody w materyałach. W drugi dzień ruchu robotniczego w Zagłębiu zjawiał się u jednego z fabrykantów tłum robotników, żądając rozpuszczenia robotników i zamknięcia fabryki. Właściciel poddał się żądaniom, ale utyskiwał przytem, że poniesie ogromne straty, bo piec fabryczny się zamrozi i t. d. Strajkujący oświadczyli na to, że bynajmniej nie chcą fabrykanta zniszczyć i pozwalają zostawić robotników do obsługi pieca fabrycznego. Pozwili także na przywóz potrzebnego na opalanie pieca węgla z dworca kolejowego. Następnie pracę w fabryce zastanowiono.

Wśród Moskali panuje paniczny strach, urzędnicy w przeważnej części pozdejnowali mundury, obawiając się zaczepki ze strony strajkujących. Popi w cerkwiach wygłaszają prowokacyjne mowy przeciw Polakom, a jeden podobno całą winę krwawych ruchów petersburskich przypisywał Polakom. Do Sosnowca sprowadzono cały pułk wojska; umieszczenie wojska napotyka na trudności.

Z obawy przed rozruchami około 400 rodzin niemieckich i żydowskich wyjechało z Zagłębia do Katowic. Mostu kolejowego na Przemysły strzeże po stronie rosyjskiej silny oddział piechoty, a po stronie pruskiej oddział żandarmeryi pod dowództwem pułkownika Puttkamera.

¶ **Dyktatura robotnicza.** Do „Naprzodu” donoszą z Zawiercia: „Tutejszy komitet robotniczy wydał następującą odezwę:

„Podczas kiedy my wyteżamy swe siły przeciwko uciskowi carskiemu i kapitalistycznemu, różni ludzie złej woli będą chcieli skorzystać z sytuacji i wyzyskać ją dla swych niegodnych celów.

1. Uważamy więc za obowiązek uprzedzić, że schwytyani na kradzieży i gwałcie prywatnej własności tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej, będą przez nas ukarani doraźnie.

2. Pijanym synać się będzie po 20 kijów i odprowadzać do domów.

3. Wszczynających między sobą bójkę, też spotka kara.

4. O spokoju, godności i stanowczości pamiętajmy, kochani towarzysze, bo tylko wtedy nasze żądania będą urzeczywistnione.”

¶ **Odgłosy mobilizacji na Wołyniu.** „Gazeta Polska” w Warszawie zamieszcza list następujący:

„W Nr. 358 „Gazety Polskiej” z 1904 r. korespondent z Mińska podał, że w powiecie ilumeńskim, majątku Zazierze, włościanie podczas mobilizacji wtargnęli do mieszkania rządcy, żądając należnej im zapłaty

jeszcze za roboty letnie. Niniejszem proszę o łaskawe sprostowanie, że ludziom tym, którzy napadli na moje mieszkanie i domagali się pieniędzy w sposób bardzo energiczny i brutalny nie się nie należało, a stanowili oni jedynie tłum pijany, motywujący swe pretensje, że idą walczyć i ginąć za panów boso i głodni”.

Rządca m. Zazierze. Henryk Bahr.
Ten epizod charakteryzuje nastrój ludności wobec mobilizacji.

¶ **Zmiany redakcji „Gońca” warszawskiego.** Piśmie warszawskie zamieszczają list zbiorowy kilku współpracowników „Gońca”, którzy oświadczają, że solidarnie występują z redakcją tego pisma i zawiadamiają z upoważnienia interesowanych, że Bolesław Prus i Kazimierz Bartoszewicz przestali pisywać fejtyny w tem piśmie.

Ten przewrót w redakcji „Gońca” jest związany z ostatnimi wypadkami w Warszawie.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Ordynator szpitala św. Wincentego
Dr. Świątkowski Stefan
przeprowadził się na ul. Wałową 1. 14 i ord. w chorobach 1272 wewnętrznych od 3—5.

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL
Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, 11586
płomby porcelanowe.

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Kursa przygotowawcze
do egzaminu na jednorocznych ochotników
„Intelligenzprüfung” 1206
rozpoczynają się z dniem 1 marca br. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego Lwów, ul. Podciewskiego 1. 9.
Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie opłatnie.
103 aprobowanych = 90% frekwentantów zakładu.

MATTONIEGO
GIESSHUBLER 24
naturalna
szczawa alkaliczna

Z sali sądowej.

Podpalenie dla zysku.

Dnia 29 listopada 1904 r. wybuchł w Karowie, pow. Uhnów, pożar w chacie A. Romaniuka, który w krótkim czasie pochłonął 7 gospodarstw wyrządzając szkodę na przeszło 10.000 kor. Podejrzanie podłożenia ognia padło na Wasyla Romaniuka, a uzasadniają to podejrzanie następujące okoliczności:

Ojciec Wasyla Romaniuka, August, wybudował przed kilku laty w Karowie chatę, stodołę i chlew, które były wspólną własnością ojca i syna. Początkowo ojciec z synem mieszkali razem, później jednak powstały między nimi niesnaski, wskutek których Wasyl Romaniuk opuścił Karów i przeniósł się do Choronowa.

Za synem niezadługo poszedł ojciec, tak, że budynki w Karowie z wiosną 1904 roku stanęły pustką. Obecnie Wasyl, potrzebując gotówki do założenia nowego gospodarstwa, napierał ojca o zwrot poiwowy wartości budynków w Karowie, nie można jednak było znaleźć na nie kupca. Az o to w jesieni u. r. wpadł Wasyl na oryginalny, tak częsty jednakże wśród ludu naszego sposób załatwienia sprawy. Oto ubezpieczywszy pustkowie od ognia na kwotę 1.300 kor., zaczął szukać sposobu otrzymania premii asekuracyjnej. W dniu 29 listopada u. r. plan dojrzał. W dniu tym według zeznań świadków Wasyl Romaniuk udał się do Uhnowa dla załatwienia jakiegoś interesu, a wracając około godziny 5 wieczorem z miasteczka, wstąpił do swej chaty w Karowie.

Tu zamknął się na jakiś czas, a później — opuściwszy chatę — podążył do Choronowa wstąpiwszy pośrednio do kilku karczem. O godz. 10 wieczór wrócił Wasyl Romaniuk do Choronowa — tymczasem w Karowie podłożony przez niego ogień wybuchł o godzinie 11 w nocy olbrzymim płomieniem — zamieniając w krótkim czasie w perzynę 7 gospodarstw wraz z dobytkiem. Plan Wasyla był dobrze obmyślany. Mógł się wykażać, że w czasie tym był w domu, że przedtem wstępował do kilku karczem, gdzie go widzieli liczni świadkowie — cóż kiedy „nieszczęście” nadniosło babę w osobie Maryi Kwaśnij, która widziała, że Wasyl Romaniuk wstępował po drodze do swej chaty, a nie mógł wytłumaczyć się, w jakim celu.

Zresztą i opinia na wsi wskazywała na Wasyla, jako na sprawcę pożaru a opierała swe prawdopodobne niestety mniemanie na tem, że Wasyl za wysoko ubezpieczył te budynki, Jakkolwiek one nie były jego wyłączną własnością a zresztą opinia wiejska zanotowała kilka pogroźek Wasyla, z których wynika, że Wasyl długo nosił się z zamiarem podpalenia chaty a nawet głośno to wypowiadał. Dziś Wasyl Romaniuk stanął przed sądem przysięgłych a rozprawę rozpisano na dwa

dni. Prowadzi r. Charak, oskarża prok. Hańcza-kowski, broni oskarżonego dr. Zoret.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Unieważnienie wyboru Korfantego.
Berlin. (Tel. wł.) Komisya legitymacyjna Reichstagu uznała wybór posła Korfantego za nieważny.
P. Wassilko protestuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Wassilko w sprostowaniu przystanem redakcji dziennika „Die Zeit” protestuje przeciw zaczerpniętej przez dziennik „Die Zeit”, ze „Słowa Polskiego” wiadomości, jakoby między nim a Związkiem ruskim powstało nieporozumienie, a to z powodu zawikłania jego osoby w sprawę dra Walewskiego. P. Wassilko konstatuje, że klub ruski tą kwestyą nie miał powodu się zajmować.

O zamach na posła rosyjskiego.
Lozanna. (TBK.) Sąd wstrzymał śledztwo przeciw Janowi Ilnickiemu, który d. 10 czerwca z. r. strzelił z rewolweru do posła rosyjskiego Żadowskiego. Wypuszczono go zatem na wolność, ale zastrzeżono przedsięwzięcie zarządzeń administracyjnych dla ochrony bezpieczeństwa publicznego.

Strajki.
•Bruksela. (TBK.) W rewirze Chasleroi strajkuje obecnie 26.000 robotników, t. j. 3/4 wszystkich tamtejszych górników. W Borinage, gdzie strajkuje również 26.000 robotników, strajk jest powszechny.

Essen. (TBK.) „Rheinisch. Westfälische Zeitung” donosi o wczorajszym zgromadzeniu górników w Bochum: Poseł do parlamentu Sachse wyluszczył przyczyny, dla których komitet postanowił zalecić zakończenie strajku. Sachse’go za to obrzucono obelgami, wołano doń: „zdrajca, oszczerca!” Zarzucano, że on i inni członkowie komitetu robotników, złożonego z 7 członków, dali się przekupić Towarzystwu górniczemu. Sachse wyraził nadzieję, że parlament przyjmie przedłożenie rządowe, które polepszy byt górników. Organizacye nie miały środków finansowych, aby kontynuować strajk choćby tylko jeszcze przez tydzień.

Po długiej, burzliwej dyskusyi udało się „komitetowi z siedmiu członków” uzyskać większość dla rezolucyi o zaniechaniu strajku.

Kercz. (TBK.) Robotnicy wszystkich drukarni, robotnicy okrętowi i szewcy zastrajkowali.

Paryż. (TBK.) Strajk robotników w zakładach elektrycznych, który uważano już za ukończony, dalej się szerzy.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj obradowało kilka komisyj Izby posłów. Komisya wojskowa po obszernej dyskusyi formalnej uchwaliła równocześnie obradować nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na lata 1898, 1899 i 1904. Większość mowców oświadczyła się za uwzględnieniem ludności rolniczej przy dostawach.

Postowie czescy podnieśli swe żądania narodowe. P. Hofmann zoznaczył, że Niemcy nie myślą się wcale zapalać do sprawy wspólności armii wobec tego, że czynnik decydujący kwestyę tę zaniebdał, ale gdy przyjdzie pod obrady kwestya pokrycia wydatków na armię i kredyty wojskowe, wówczas stanowczo Niemcy zastrzegą się przeciw utrzymywaniu węgierskiej armii w naszej kieszeni.

Postowie włoscy oświadczyli, że póki życzenia Włochów nie będą spełnione, nie będą oni głosowali za potrzebami państwa.

Dalszy ciąg obrad we wtorek.
W komisyi dla spraw zarazy bydłowej zastępca rządu, szef sekcji hr. Auersperg na zapytanie p. Peschki oznajmił, że rząd w ciągu bieżącego roku przedłoży nową ustawę o zarazie bydłowej, co jest zresztą koniecznym z powodu nowego traktatu handlowego z Niemcami.

Następnie p. Wielowieyski zdał sprawę z przedłożenia rządowego o zwalczaniu zarazy nierogacizny. Nad tem rozwinęła się dyskusya.

Komisya prawnicza zajmowała się uchwałą Izby panów w sprawie zapisów dłużnych bankowych i po dyskusyi uchwaliła wniosek referenta, aby in merito nic w przedłożeniu nie zmieniać, ale zastrzedz sobie ułożenie nowego tekstu.

Następnie obradowała komisya nad przedłożeniem rządu w sprawie zwrotu za szkody wyrządzone przez automobile.

P. Lecher wskazał na to, że projekt ten wywołał w kołach przemysłowych zaniepokojenie, i podniósł, że prócz prawników powinno się w sprawie tej ustawy pytać o zdanie także techników, oraz sfery przemysłowe. Mowca wnosi o zwolanie w tej sprawie ankiety parlamentarnej.

Minister handlu Call podniósł wielkie znaczenie socjalno-polityczne tego projektu ustawy, oraz postępy, jakie czyni przemysł automobilowy i zaznaczył, że potrzeba wynaleźć sposób pogodzenia zachodzących tu sprzecznych interesów. Jak najsympatyczniej powitałby minister usiłowania, aby w tej materii zasięgnąć informacji pod względem technicznym.

P. Pattai oświadczył się przeciw ankiecie a za potrzebą uregulowania ruchu automobilowego.
Komisya legitymacyjna sprawdzała wybór p. dra Bobrzyńskiego. W sprawie wyboru pp. dra Starzyńskiego, dra Jabłońskiego postanowiono wezwać rząd, aby zarządził dochodzenia. Wreszcie dla szeregu wyborów, przeciw którym niema protestu, wyznaczono referentów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ w artykule wstępnym omawia wczorajsze sensacyjne wystąpienie p. Skeného, podnosząc, że jakkolwiek w przekroczeniu uchwalonych preliminarzy współwinnym jest minister kolejowy dr. Wittke, to w każdym razie główna wina pozostanie przy dr. Koerberze.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby postów między wniesionymi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Daszyńskiego w sprawie zachowania się policji krakowskiej wobec zgromadzeń ludowych z powodu zajść w Rosji.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji budżetowej. P. Scheicher gwałtownie atakował Węgrów, poczem zabrał głos p. Lindner.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Sąd wypuścił na wolność 19 uczestników niedzielnych wybrków, a przeciw reszcie odbędzie się rozprawa karna w dniu 24 i 25 bm. o zbrodnię gwałtu publicznego, zbiegowisko i inne występki.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się u delegata Fedorowicza konferencja w sprawie pomnożenia straży policyjnej w Krakowie. Delegat oznajmił, że rząd zamiast żądanego powiększenia o 207 żołnierzy, bierze w rachubę powiększenie o 50 żołnierzy. Dalszy ciąg konferencji w poniedziałek.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś odbywa się rozprawa przeciw leśnemu Ziębie o zamordowanie kłusownika Sarny. Odczytano list bezimienny dwóch kłusowników, którzy piszą, że widzieli z daleka, jak Zięba napadł na Sarnę, tarzał go po ziemi i bił niemilosiernie.

Skandale dworu saskiego.

Drezno. (Tel. wł.) Tutejsze koła, które utrzymywały stosunki z ks. Montignoso, twierdzą, że księżna nadesłała telegram, w którym protestuje energicznie przeciw wszelkim pogłoskom o nowym stosunku miłosnym zaznaczając, że wnosi skargę sądową przeciw osobom, które tą wieść rozgłosiły. Oficjalnie jednak zostało podane do wiadomości, że radca sprawiedliwości Koerner udał się do Florencji na podstawie uchwały rady ministerjalnej, która wczoraj nagle zwołana została, a to na podstawie wiadomości jakie agenci dworu saskiego z Florencji nadesłali.

Dzienniki drezdeńskie pełne są szczegółów o nowym stosunku ks. Montignoso i między innymi twierdzą, że księżna zamierza poślubić hr. Guicciardiniego, inni zaś twierdzą nawet, że księżna niebawem spodziewa się z nim potomstwa. Słychać, że rząd saski po powrocie radcy sprawiedliwości Koenera ogłosi urządowe przedstawienie całej afery ks. Montignoso.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rezultat wczorajszej audyencji hr. Andrassy'ego a mianowicie powołanie dalszych polityków do cesarza a przedewszystkiem zaś Koszuta opozycja przyjęła z nadzwyczajnym zadowoleniem. Wogóle z rezultatu tego sądzą, że ministerstwu koalicyjnemu, w którym ważne stanowisko zajmie stronnictwo niesawisłości, korona dalszych trudności stawiać nie będzie. Powołanie Franciszka Koszuta do cesarza na audyencję, uważa opozycja jako osobistą koncesję korony wobec partii niezawisłych. Kilka dzienników ogłasza szczegółowo program hr. Andrassy'ego, publikacje te jednak, są nieuzasadnione, gdyż na razie o programie Andrassy'ego mowy być nie może. Natomiast twierdzenie partii liberalnej, jakoby partja niezawisłych zadowolila się wstąpieniem do nowego gabinetu i żadnych koncesji nie żądała, jest z gruntu fałszywe i mylne, gdyż już wczorajsze konferencje hr. Andrassy'ego z wspólnymi ministrami tudzież z austriackim prezesem gabinetu i ministrem wojny są dowodem, że chodzi tu właśnie o koncesja i w tej kwestyi toczą się rokowanie.

Samobójstwo anarchisty.

Tryest. (Tel. wł.) Otruł się tu niejaki Antonio Boniccioli, anarchista, który przez długie lata był czynnym uczestnikiem wszelkich zamachów dynamitowych. Skonstatowano, że on to stał na usługach policji i wczaj ją ostrzegał przed zamachami, stąd też tłumaczy się dokładne informacje policji o odkryciu bomb w Tryeście.

Z caratu.

Stanowisko Tołstoja.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ dowiaduje się z Petersburga, że Tołstoj przygotowuje artykuł, w którym ogłosi swoje zdanie o zajściach krytycznej niedzieli. Jak słychać, Tołstoj jest przeciwny żądaniom robotników i potępia ostro drogę, jaką robotnicy poszli dla urzeczywistnienia swoich żądań.

Powrót do pracy.

Libawa. (TBK.) Z 5.500 robotników fabryk tutejszych 14 jeszcze nie pracuje. W porcie ruch ożywiony. 16 okrętów z ładunkiem odpłynęło.

Ruch konstytucyjny.

Moskwa. (TBK.) Zgromadzenie szlachty oświadczyło w powziętej wczoraj rezolucji, że jest rzeczą godną zalecenia, ażeby w sprawie ustaw dla chłopców wysłuchano życzeń tego stanu i aby w tym celu powołano do Petersburga przedstawicieli jego. Również uchwalono wystąpić w obronie autonomii stanu chłopskiego tudzież w obronie prawa jego do wypowiedzenia swej opinii co do mających nastąpić reform.

Odessa. (TBK) Kolegium profesorów uniwersytetu przyjęło wniosek oświadczający, że dalszy tok studiów jest niemożliwy skutkiem wzburzenia, jakie zapanowało wśród młodzieży. Konieczną jest rzeczą zasystować wykłady.

Terminu rozpoczęcia ich na nowo nie można jeszcze oznaczyć, albowiem rozruchy studentów wynikają z przyczyn przejściowych, lecz trwale zakłócających życie akademickie. Kolegium uważa za konieczne wyrazić zdanie, że rozruchy te nie ustaną dopóki młodzież nie uzyska przekonanie że nastąpi reforma rządów obecnych.

Szerzenie się ruchu strajkowego.

Tyflis. (TBK.) Strajk trwa dalej. Z wyjątkiem jednego pisma gazety nie wyszły. Pomocnicy aptekarscy i robotnicy w rzeźniach również strajkują. Policja aresztowała kilka osób. Także personal kolejowy tutaj i w innych sąsiednich miejscowościach strajkuje, żąda on podwyższenia płacy. W Batum i na innych stacjach jest potrzeba ochrony wojskowej.

Petersburg. (Pet, Ag. Tel.) Rokowania dyrektora fabryki putylowskiej z robotnikami pozostały bez rezultatu. Dziś o godz. 9 rano zaczął się ponownie strajk, i jak się obawiają, rozszerzy się on także na inne fabryki.

Sam się nie spodziewał że taki wielki.

Petersburg. (TBK) Ks. Światopółk-Mirski zęgnął się onegdaj z urzędnikami ministerstwa spraw wewn. W cerkwi domowej szefa żandarmów zebrał się urzędnicy, a pop, odprawivszy nabożeństwo, rzekł w ich imieniu: „Wraz z pańskimi towarzysznami służby modli się cała myśląca Rosya, sercem odczuwająca, że jesteś pan tym człowiekiem, który otworzył ujście na świat i swobodę dawno nurtującemu pod ziemią źródłu żywej wody i popłynął z tego źródła potok odżywczy po całej przestrzeni ziem rosyjskich. Odżyta, budzi się bohaterka Ruś święta.

„Jakaż siła zatrzyma ten potok? Nie, nie ma takiej siły, dlatego, że na powierzchnię wyprowadziła ten potok najwyższa, jaką jest siła na świecie, miłość“. Głęboko wzruszony książę pożegnał urzędników, wyrażając nadzieję, że jeszcze się z nimi zobaczy. Książę odjechał do majątku swego w gub. charkowskiej.

Strajki i rozruchy na ziemiach polskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ dowiaduje się z Warszawy, że wśród ludności polskiej panuje wielkie zaniepokojenie, są bowiem dowody, że rosyjscy agenci prowokacyjni, którzy zawsze starali się udowodnić istnienie polskiego narodowego rewolucyjnego komitetu, donieśli policji rosyjskiej, że faktycznie wpadli na trop narodowo-rewolucyjnej organizacji, która rozszerza się poza granicami Rosji i zmierza do przygotowania powstania narodowego. Denuncjacja, która dała powód policji rosyjskiej do licznych znechań się nad polskimi słuchaczami uniwersytetu jest także powodem, że policja korzystając ze strajku robotników i ogólnego niepokoju zwraca uwagę władz centralnych na polskie niebezpieczeństwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ dowiaduje się z Warszawy, że w alejach Ujazdowskich znaleziono zwłoki ofi-cera ulanów gwardyi ks. Andronika z wielu ranami. — Władze twierdzą, że nie chodzi tu o zamach, lecz o samobójstwo. Ten sam dziennik dowiaduje się z Warszawy, że zgromadzenie profesorów akademii wysłało w myśl uchwalonego wniosku, opatrzone licznymi podpisami, telegram do Petersburga, protestujący przeciw rządowi biurokratycznemu.

Przelew krwi w zagłębiu dąbrowskiem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ dowiaduje się z Katowic: W kopalni „Niwka“ i „Katarzyny“ przyszło do starcia między wojskiem, a strajkującymi. Obiegają pogłoski, że 150 ludzi padło trupem. Liczba ofiar w każdym razie musi być wielką, gdyż wojsko dało do tłumów kilka salw.

W nocy miały się niepokoje powtórzyć.

Nowe zamieszki w Warszawie.

Warszawa. (TBK.) U wejścia do pewnej fabryki, w której znowu zaczęto pracować, zebrała się wczoraj wieczorem gromadka strajkujących robotników, a gdy robotnicy fabryki się zjawili, przyszło do starcia, w którym kilka osób zraniono.

Kilka osób wtargnęło do magazynu broni na ulicy Długiej, ktoś z nich strzelił do właściciela magazynu, ale trafił przypadkowo jakąś obcą osobę podczas zamieszania, które skutkiem tego powstało, kilka indywidualów zrabowało z magazynu 20 rewolwerów.

Strajk w Łodzi.

Warszawa. (TBK.) W Łodzi robotnicy, mimo uczynionych im ustępstw, nie wrócili do pracy. Panuje tam zupełny spokój.

O poprawę bytu robotników.

Warszawa. (Tel. pryw.) Na depesze, wysłane przez grono tutejszych przemysłowców do ministra skarbu nadesłał wczoraj dyrektor wydziału przemysłowego w ministerstwie do Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein taką odpowiedź telegraficzną: „Wskutek telegramu zbiorowego z d. 6 b. m. minister skarbu polecił donieść, iż sprawy dotyczące poprawy bytu robotników roztrząsane będą przy udziale przedstawicieli przemysłu“.

WOJNA.

Rokowania pokojowe?

Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze wydanie „New York Herald“ donosi z Petersburga, że partja wielkich książąt oświadczyła się za zawarciem pokoju z Japonią, jeżeli warunki, podyktowane przez Japonię będą możliwe do przyjęcia.

Rocznica wybuchu wojny.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą tu: W dniu rocznicy wybuchu wojny prasa poważnie omawia dotychczasowe klęski obliczając straty na 200.000 ludzi zabitych i ranionych i na miliard rubli. „Nowoje Wremia“ ma jeszcze nadzieję w flocie Roźdiestweńskiego, inne zaś dzienniki bardzo pesymistycznie się o niej wyrażają. Dziennik „Nasza ziemia“ oświadcza, że koniecznym jest zawarcie pokoju, gdyby jednak Japonia zbyt ostre stawiała warunki, wtedy dopiero rozpocznie się wojna przeciw Japonii ludu rosyjskiego, a nie biurokracyi.

Rzym. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych dep. Sotti, wskazując na to, że teraz właśnie przypada rocznica wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, wyraził życzenie, aby ta wojna jak najszybciej mogła być zakończoną i dodał, iż życzenie to odpowiada z pewnością uczuciom całego parlamentu (oklaski). Prezydent Izby podniósł, iż w imię życzenia, wyrażone przez dep. Sottiego odpowiada uczuciom parlamentu i całego narodu (huczne oklaski).

Podarunki Mikada.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, że cesarz i cesarzowa japońscy ofiarowali dla armii i marynarki wojennej 100.000 jenów, aby w dniu 11 lutego jako w rocznicę zwycięstwa japońskiego wojska, sprawiono wino i łakocie.

Arcyksiążę w roli attache.

Berlin. (Tel. wł.) Podróż ks. Fryderyka Leopolda do rosyjskiej kwatery głównej ma nastąpić z początkiem lub najdalej z końcem przyszłego miesiąca. Książę zabawi 4 miesiące w Azji wschodniej i uda się tam w towarzystwie generalnego inspektora rosyjskiej kawalerii w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Pożyczka japońska.

Tokio. (TBK) Wiceprezydent banku japońskiego uda się d. 17 bm. do Anglii i wdroy rokowania w sprawie pożyczki. Minister finansów czyni przygotowania do konferencji bankierów i kapitalistów w d. 13 bm., ażeby omówić stopę procentową i czas wydania pożyczki.

Walki na lądzie.

Tokio. (TBK) Z głównej kwatery armii japońskiej w Mandżurji donoszą, że Japończycy w nocy z 6 na 7 bm. ostrzeliwali pozycje rosyjskie nad rzeką Sza a następnie ufortyfikowali się w okolicy Hajkontaju.

LITERATURA I SZTUKA

o Muzyka.

Koncert. Nieznana dotychczas we Lwowie wio-lonczelistka Wilhelmina Suggi, okazała się wczoraj artystką doskonałą i zdolała publiczność naszą, niezbyt skora do entuzjazmu, wyprowadzić z obojętności, którą w pierwszej chwili ją powitano. Już w Koncercie Klengla, nawiasem powiedziawszy, dość nudnym, pierwszorzędnę zalety gry młodej artystki wystąpiły na jaw, później jednakże w Romansie Swedsena i Kantylenie St.-Saënsa (jeżeli się nie myle), popłynął jej piękny, choć niezbyt wielki, śpiewny, ciepły i poetyczny ton w całej pełni, rozlewając po sali chwilami prawdziwy czar niezwykłej piękności. U Suggi jednoczy się wyborna technika z inteligencją i szczerem poczuciem artystycznym, płynącym z duszy muzycznej; więc wio-lonczela chociaż zazwyczaj w popisach solowych, zwłaszcza technicznych błada, w ręku artystki tej staje się instrumentem zajmującym, nawet poza dziedziną samej melody jak wiadomo, dlań najwłaściwszą.

Basista Gandolli miał niegdyś zapewne piękny głos. Dziś pozostała tylko siła, siła brutalna i niesympatyczna z powodu oschłości dźwięku. Interesującym nie umie być w śpiewie p. Gandolli, to też produkcja jego przeszła bez wrażenia. (s. n.)

Depesze handlowe z 10 b. m.

Wiedeń, d. 10 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 120.—, Węgierska renta koronowa 98.05, Akcje kredytowe 677.50, Kredytowe węgierskie 777.—, Bank anglo-austriacki 294.50, Unionbank 655.—, Bankverein 562.50, Länderbank 460.75, Kolej państwowa 654.75, Lombardy 89.75, Elbenthal 416.50, Fabryka broni 563.—, Akcje tyton. —, Alpin 518.—, Rima muranyi 529.50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 133.50, Ruble 253.50.

Uspობienie: silne.

Berlin, d. 10 lutego O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213.40, Disconto Comandite 192.90.

Uspობienie: silne.

Budapeszt d. 10 lutego. Pszenica na kwiecień 19.78 do 19.80, na październik 17.38 do 17.40. Zyto na kwiecień 15.42 do 15.49, na październik 13.92 do 13.96. Owies na kwiecień 14.14 do 14.16, na październik 12.24 do 12.26. Kukurudza na maj 14.42 do 14.44. Rzepak za sierpień 22.40 do 22.60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oierty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Uspობienie: silne.

Pogoda piękna.

SPORT.

Z tygodnia.

Wzmagające się zainteresowanie wszystkich sfer, bez wyjątku wszystkich, z przyjemnością to dziś już stwierdzić mogę, w naszym mieście nowo zawiązanem „Towarzystwem zabaw ludu i młodzieży”, stała a niebawem dotąd szybki w naszym społeczeństwie (bardzo niedawno jeszcze nie zdającym sobie wprost sprawy z doniosłości frzyckiego wychowania młodzieży, a jeszcze więcej z tego, na jaką drogę wychowanie to skierować należy) wzrost członków młodej instytucji; wytrwała zawsze, świadoma celu praca tymczasowych jeszcze ciągle, do czasu zwolania walnego zgromadzenia, kierowników towarzystwa, praca, polegająca w tej chwili głównie na zabiegach około zdobywania terenów przyszłych gier i zabaw, na roztrząsaniu i układaniu mającego wejść w życie z braskiem wiosny programu, wreszcie na przygotowaniu do kursów, których zadaniem będzie przygotowanie nauczycieli i instruktorów sportów na boiskach; — niepamiętny ruch na wszystkich bez wyjątku naszych torach łyżwiarzkich; dwa mniej lub więcej udane już odbyte i w najbliższych dniach znów odbyć się mające konkursy na Stawach Panieńskich; słabo, niestety, z powodu dziwnie niechętnie dla tej inowacji usposobionych starszych łyżwiarzy na tych samych Stawach, prosperujący hockey; — paru zwiastunów prawie zupełnie dotąd u nas niepraktykowanego sportu saneczkowego — nawet jeden sparkstötting; — kilku (oprócz wspomnianych już przezeń w kronice „Słowa Polskiego” wojskowych) narciarzy; — energiczne zabiegi w części już (szkoła św. Zofii) pomyślnym uwieńczone skutkiem, około stworzenia specjalnych torów łyżwiarzkich dla młodzieży; — zawiązanie klubu sportowego wśród akademików; — odczyt o fizycznym wychowaniu młodzieży, wygłoszony we środę przez prof. Pitulkę w zakładzie pani d'Endel; — wreszcie powodzeniem uwieńczony bal cyklistów — oto główne z ostatnich dni momenty w objawach naszego życia sportowego.

— To wcale niewiele, — powie zapewne po przeczytaniu tego sumaryusza z ostatnich dni nie jeden z licznych u nas sceptyków.

— To dużo — nie zawaham się odpowiedzieć im na to — dużo, jeżeli się zważy, że albo i tego do niedawna nie było, albo też to, co było, zaczynało zanikać, to dużo, twierdząc o tyle śmiejąc, że zwrot ku lepszemu, przy równoczesnym współdziałaniu starszych, wylania się także samoistnie i prawie instynktownie stamtąd, skąd w tym wypadku, jeżeli ma być trwałym, w dalszą przyszłość sięgającym, wylaniać się powinien — z pośród samej przedewszystkiem młodzieży.

A więc dobra nasza!

Spostrzegam się teraz, że w przytoczonym powyżej sumaryuszu pominąłem jeszcze jeden znak życia sportowego. Pominąłem mianowicie wiadomość, która dość licznych u nas zwolenników sportu konnego niezawodnie ucieszy. Otóż zwiastuję im, że „Narodowe Tow. chowu koni i wyścigów” urządza znów tego roku swój meeting jak dawniej na torze Cetnera. Dni wyścigowych będziemy mieli trzy, t. j. 29 czerwca, 1 i 2 lipca. Blizszymi szczegółami meetingu będę się mógł podzielić z Czytelnikami dopiero po ustaleniu jego propozycji, co, jak mię zapewnił w sekretaryacie towarzystwa, w tym jeszcze miesiącu niezawodnie nastąpi.

A teraz rozejrzyjmy się trochę po szerokim świecie.

Wspominałem już niejednokrotnie na tem miejscu o niesłuchanie rozbudzonem życiu sportowem wśród Czechów, wspominałem o tak licznych u nich, zwłaszcza w samej Pradze klubach, stawiając na ich czele najlepiej prosperujący, najlepiej zadanie swoje pojmujący i zasłużoną sympatyą tamtejszego społeczeństwa cieszący się klub „Slavie”, który też na podstawie poczynionych przezeń w jesieni obserwacji i odniesionych wrażeń, uważam zawsze za źródło, gdzie niejedną dla siebie korzyść przy naszym wkraczaniu na drogę krzewienia racjonalnych sportów moglibyśmy odnieść. I sądzę, że bardzo pożądanem byłoby wysłanie bodaj małej garstki naszej młodzieży do Pragi, skąd po przebyciu np. wśród najlepszych dziś, bo nieustępujących nawet, jak to parę rozegranych w ostatnich czasach matchów bezsprzecznie dowiodło, Anglikom, tamtejszych footballistów, wynieśliby dla sprawy wprowadzanych u nas gier i zabaw niewątpliwe korzyści.

Praktyka taka musiałaby nie tylko na sam sposób traktowania gier u nas oddziaływać, ale oddziaływałaby także, co wyżej nawet stawiam, na młodzież naszą duchowo. Ten zapał bowiem, jaki się tam widzi, musiałby się i jej także udzielić, a to przejęcie się tamtejszego społeczeństwa sportami, to uznanie ich potrzeby tak wyraźnie się objawiające w owych tłumach, otaczających podczas zawodów boiska, w pamięci jej, wiem to z własnego doświadczenia, utrwaliłoby się na zawsze i nauczyłoby ją kiedyś, gdy dorośnie, gdy znów na bawiące się, a młodsze od siebie pokolenie patrzeć będzie, traktować sporty jako rzecz poważną, jak to się dzieje gdzieindziej. Zalegliśmy bardzo na tem polu i musimy się też bardzo spieszyć i żadnej nie zaniedbywać sposobności, jaka tylko może się przyczynić do jak najszybszego wyrównania naszych zaległości, a dobry przykład bardzo wiele mógłby tutaj zdziałać dobro.

Może się mylę, może przeceniłam rzuconą tutaj

mysł, ale rzuciłem ją w najlepszej wierze, że urzeczywistniona, kiedyś, w miarę możliwości mogłaby być jednym z lepszych środków prowadzących do celu i jako taką też, poddaję ją światłej rozprawie „Tow. zabaw ludu młodzieży”.

Wracam jednak do „Slavii”. Leży przedemną sprawozdanie tego klubu za rok ubiegły i to, co w niem dostrzegam wydaje mi się tak dla nas pouczającym, tak wprost imponującym w oczywistym dowodzie, co można zrobić przy dobrych chęciach wspólnymi siłami, że nie mogę się oprzeć pokusie, ażeby nie przytoczyć tutaj bodaj kilku dat i cyfr z tego sprawozdania najbardziej wymownych.

Klub ten założony pierwotnie jako tow. cyklistów z łona akademickiej młodzieży w r. 1892, po upadku w r. 1894 został wkrótce na nowo, już jako towarzystwo nieograniczające się do udziału samej młodzieży akademickiej powołany do życia, zreorganizowany, a głównym jego celem, obok lekkiej atletyki, turystyki, lawn-tenisa, łyżwiarstwa i pływania, stało się od r. 1897 pielegnowanie footballu, który bardzo prędko doprowadza do takiej doskonałości, że drużyny jego nie tylko wśród swoich, ale i daleko poza granicami kraju zdobywają sobie zasłużoną, a ciągle, zwłaszcza w dwóch ostatnich latach wzrastającą sławę. Odnoszą zwycięstwa po zwycięstwie, wyjątkowo tylko w rocznikach swoich zapisując bardzo zresztą nieznaczne zwykłe porażki, bądź na własnym na Letnej boisku, bądź też w gościnie u obcych tak, że zaczynają ich nazywać „niezwycięzonymi”, a małe jakieś niepowodzenie tych niezrównanych graczy wywołuje w sferach sportowych sensację i stanowi doniosły wypadek dnia w obozie tryumfujących chwilowo, często tylko dzięki przypadkowi przeciwników. Rok 1904 zwłaszcza był całym szeregiem sukcesów moralnych, a także i finansowych dla „Slavii”, dzięki jej footballistom, którzy stają do zawodów, niemal zawsze z pomyślnym dla siebie wynikiem, nie tylko z najlepszymi drużynami Wiednia, Pesztu, Szwajcaryi, Belgii, Danii etc., ale nawet z tak sławnymi na świat cały angielskimi Koryntyanami. Coraz większą też cieszą się sympatyą, prawie uwielbieniem swego społeczeństwa, czego najlepszym dowodem, że matche ich bądź z krajowemi, bądź z obcemi drużynami w Pradze, odbywały się przy udziale, jak wykazuje sprawozdanie, 3.500 do 11.000 widzów, co nawet przy znanem zamiłowaniu mieszkańców stolicy Czech do sportów, jest bardzo niezwykłym.

O rozwoju Slavii pouczą [nas może jeszcze lepiej następujące cyfry sprawozdania:

W przychodach ubiegłego roku wykazuje klub 71.335 kor., w rozchodach 71.368, to znaczy, że obrót wynosił z górą 142.000 kor. Lwia część tych cyfr, po kilkadziesiąt tysięcy, przypada naturalnie na football, na dwa inne oddziały klubu, t. j. na atletyczny i tenisowy zostaje po parę tysięcy. Dochód z matchów footballowych wyniósł przeszło 56.459 kor., a same koszty podróży i pobytu bądź obcych drużyn w Pradze, bądź też własnych w różnych miastach Europy 22.000 kor. Wkładki członków wspierających i czynnych z 5.200 w roku poprzednim, wzrosły do 9.000 kor., a więc w jednym roku o 3.800 kor. Wiele mówiące cyfry — przyznacie.

Tak jest w „Slavii”, a oprócz niej w samej Pradze jest jeszcze dużo, jak już wiecie ze sprawozdania z mojej jesiennej podróży, klubów, na mniej lub więcej trwałych opartych podstawach, wszystkie one uzupełniają się niejako, we wszystkich prawdziwie młodzieńcze wre życie i we wszystkich hasła, „w zdrowem ciele, zdrowa mieszka dusza”, nie jest czczym frazesem.

I tem czynnem, wytrwałem wyznawaniem tego hasła przez Czechów tłumaczę sobie tę ich pogodą umysłu, ten dobry zawsze humor, tę ochotę i rączność w ich pracach narodowych i dlatego to przy każdej sposobności pomimo wielu słusznych żalów, jakie możemy mieć do nich, nie waham się stawiać tego ich krzepienia się, jako ze wszech miar dla nas godny naśladowania przykład.

Na zakończenie zapisuję parę ważniejszych zdarzeń z dziedziny sportów zimowych.

„Niezasłużony, ale szczęśliwy”, można powiedzieć o tegorocznym mistrzu austr. Związku łyżwiarzkiego, który pomimo, że z trzech przepisanych biegów nie wygrał ani jednego, uznany został mistrzem. Oto ciekawy przebieg tego wyścigu, rozegranego, jak wiadomo, w Wiedniu: 1 5'00 m.: F. Schilling (9:20) 1 B. Potucek (9:52) 2 H. Weidinger (9:57^{2/5}) 3 J. Weiss (10:31^{4/5}) 4 H. 1.500 m.: J. Weiss (3:02^{2/5}) i H. Weidinger (3:02^{4/5}) 2. W biegu tym przedtem zdarzyła się rzecz wcale ciekawa. Schilling i Potucek wskutek mylnej rachuby okrążeń ujeżdżają ponad przepisana przestrzeń blisko 1.500 m. Kiedy się polapano w pomyłce, kazano im drugi raz startować, ci jednak nie chcą się temu poddać i odstupują od konkursu. III 500 m.: Weiss (0:54) 1, Weidinger (0:57) 2. Następuje obliczenie punktów, dla Weissa wskutek złego wyniku w I biegu niekorzystne i Weidinger... zostaje mistrzem!

Mistrzostwo światowe w szybkiej jeździe (500, 5.000, 1.500 i 10.000 metr.) wygrywa Holenderczyk de Koning przed sławnym Lördahlem. Mistrzostwo Europy w szybkiej jeździe na r. 1905 (Sztokholm 6 b. m.) zdobywa Wikander pomimo, że w głównym biegu (10000 m.) wyprzedza go o 6^{3/5} sek. Jlander (20:13^{1/5}).

Bardzo interesujący przebieg miały międzynarodowe zawody na nartach 2 i 3 b. m. w Wysokiem, w Czechach. Przytaczam rezultaty dwóch głównych biegów: mistrzostwo ziemi korony czeskiej (10.000 metr.), startując 14, wygrywa J. Kraus w 47:29^{4/5}; jubileusz-

wa jazda dystansowa na 50 km., startując 9, wygrywa J. Kraus w 11 g. 30 min. Snieżyca i wicher utrudniały bardzo zawody.

KŁ.

Wielkie miasta w Rosji.

Jesteśmy świadkami ruchu rewolucyjnego w Rosji, przenoszącego swój punkt ciężkości z Petersburga do Moskwy, z jednego miasta milionowego do drugiego. Ruch ten, zataczając coraz szersze kręgi, najbardziej sprzyjające warunki znajduje w wielkich centrach przemysłowych, w miastach o krociowej ludności.

Do miast wielkich, europejskich, zalicza się obecnie miasta o ludności co najmniej 150 tysięcznej. Miast takich posiada państwo rosyjskie wraz z Królestwem Polskiem dziewięć. Według ostatniego spisu ludności w Rosji (1897 r.) ma Petersburg 1140 tysięcy, Moskwa 1170 tysięcy, Warszawa 640 tysięcy (obecnie około 800 tysięcy), Odessa 405 tysięcy, Łódź 315 tysięcy, Ryga 285 tysięcy, Kijów 250 tysięcy, Charków 175 tysięcy, Wilno 160 tysięcy. Miast powyżej 100 tysięcy jest siedem. Na 129 milionów mieszkańców Rosji europejskiej liczą miasta pierwszorzędne (powyżej 150 tysięcy) 4 miliony 840 tysięcy.

Pod tym względem zajmuje państwo rosyjskie trzecie miejsce w szeregu państw europejskich. Na pierwszym miejscu stoi Anglia z 22 wielkimi miastami i 11 milionami 845 tys. wielkomieszczan; drugie miejsce zajęły Niemcy, o 22 miastach i 8 milionach ludności. Po Rosji na czwartym miejscu, widzimy Francję z 6 miastami i ludnością 4 mil. 260 tys., następnie Włochy, 11 miast, 3 mil. 215 tys., Austro-Węgry na szóstym miejscu, z 5 miastami i ludnością 3 mil. 170 tysięcy. Mała, ale przemysłowa Belgia (połtrzecia raza mniejsza od Galicji, z ludnością o pół miliona mniejszą) ma 4 wielkie miasta z ludnością 1 miliona 180 tysięcy.

W 63 wielkich miastach Europy, liczącej 390 milionów mieszkańców, przebywa 41 milionów 945 tysięcy ludzi, co czyni 10,7 procent ogółu zaludnienia. W Rosji (wraz z Królestwem) stosunek ten wynosi 3,8 procent; Królestwo Polskie wykazuje 10 procent, zbliża się przeto do przeciętnej cyfry europejskiej (10,7) to jest wyższy niż w Austro-Węgrzech, gdzie stosunek ich wynosi 6,8 procent.

L. ST.

Dział ekonomiczny.

— Kurs dla młynarzy i piekarzy odbędzie się w wyższej szkole rolniczej w Berlinie w dniach 13—25 marca rb. Oprócz wykładów teoretycznych główna uwaga zwrócona będzie na zajęcia praktyczne, jakoto badania mikroskopowe i chemiczne. Czas pracy od 9—1 i 3—7. Płaca 60 marek, od cudzoziemców 100 marek.

— Austriacy fabrykanci słoju odbyli 6 bm. zgromadzenie w Wiedniu i zawiązali komitet, który ma rozpatrzyć sposoby zapobieżenia złym skutkom nowego traktatu handlowego z Niemcami, ewentualnie obmyśleć plan przeniesienia fabryk austriackich do Niemiec.

— Traktat handlowy z Serbią wraz z konwencją weterynaryjną został wypowiedziany na 15 lutego 1906. Obowiązujący obecnie traktat wszedł w życie 1 lipca 1893. Przyznał on znaczne ulgi wywozowi bydła i płodów rolniczych z Serbii. Agraryusze austriaccy dążą do zupełnego zamknięcia granicy dla bydła.

— Spółki oszczędności i pożyczek. W grudniu r. z. zawiązano 7 nowych spółek pod patronatem Wydziału krajowego, tak, że z końcem r. z. liczba takich spółek doszła do 383. W ciągu grudnia 23 spółki otrzymały z krajowego funduszu pożyczkowego 105.000 kor. pożyczek. Stan pożyczek w końcu roku wynosił 534 pożyczek na kwotę 1.725.712 kor. 44 gr. Nadto 6 spółek w ciągu listopada i grudnia zaciągnęło 32.000 kor. pożyczki z galicyjskiej Kasy Oszczędności. W końcu roku spółki miały w galic. Kasie Oszczędności 59 pożyczek w wysokości 271.529 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8,75 do 8,85, pszenica natermina 8,50 do 8,75. Zyto gotowe 6,70 do 6,80, żyto na termin 6,60 do 6,75. Owies oboczny gotowy 7,00 do 7,30, Owies oboczny na terminy 6,80 do 7,25. Jęczmień pastewny 6,60 do 6,80, jęczmień browarniany 7,10 do 7,50. Rzepak 10,60 do 11,—. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7,25 do 7,75, groch do gotowania 8,50 do 10,50. Wyka 7,50 do 9,00. Bobik 6,75 do 7,25. Hreczka 7,50 do 7,75. Kukurudza nowa 8,50 do 8,75, kukurudza stara 6,90 do 7,50. Chmiel nowy za 56 kilo 200— do 210—, chmiel stary za 55 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65— do 85—, koniczyna biała 50— do 62, koniczyna szwedzka 65— do 80—, Tymotka 25— do 30—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45,75 do 46,25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33,50 do 34,00.

Uspособienie: Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta wykazują małą niżkę, natomiast tendencja co do owsa i artykułów pastewnych zwyżkowa.

Drobne ogłoszenia

Wysłań, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiadanie.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy naszym „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadstane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Dama Angielka szuka na godziny przedpołudniowe lekcji angielskiego. 599 do Adm. Słowa polsk. 1323

Nowożytny języki
Berlitz School
ul. 3 Maja 2
Lekcyja na próbę bezpłatnie. 1300

Celujący uczeń (VI. gimn.) poszukuje lekcji do wszystkich przedmiotów, albo tylko do niemieckiego. Zgłoszenia: „Nauka“ p.-rest. Lwów. 1569

On cherche une bonne française native pour 2 enfants S'adresser rue Sykstuska 27, 2 étage. 1573

Michał Przybyłowicz
art. dram. teatru krakowsk. przysposabia młodych adeptów do zawodu aktorskiego. Kraków, ul. Strzelecka 11 2. p. 1547

Filozof III. roku energiczny, rutynowany instruktor poszukuje lekcji; ręczy za dobry postęp. Łaskawe zgłosz. „Filozof“ Adm. Słowa. 1543

Posady poszukiwane

Regielnia w Sygniówce poszukuje rutynowanego pańca. 1516

Urządźnik rachunkowy, mogący w danym razie złożyć kaucyę, poszukuje natychmiast lub od 1 marca 1905 r. posady południowej, t. j. administracji kamienicy, galei lub prowadzenia buchalterii. Zgłoszenia X. Y. post. restante Lwów. 1456

Pracownik wszechstronnie rutynowany przystąpi jako spółnik, kierownik lub współpracownik do interesu. Zgłoszenia: Pośrednik, Lwów, brach 88. 291

Kucharz fachowy poszukuje posady do obywatelskiego domu we Lwowie zaraz lub od 15 lutego, adres ul. Źródłana 30. 1309

Ekonom zarazem gorzelnik wykształcony teoretycznie i praktycznie poszukuje posady rocznej lub poprawki. Daje 58 osówek. G. S. poste-restante Dębica. 1473

Leśniczy energiczny, lat 27, kawaler, ze szkołą bolechowską, egzaminem państwowym i kilkuletnią praktyką, poszukuje w kraju lub zagranicą posady leśniczego ewentualnie pomocnika lasowego w większych dobrach. „Leśnik 27“ Adm. Słowa pol. Lwów. 292

Panna inteligentna poszukuje posady. Umie szyć, haftować i czesać. Zgłoszenia post.-rest. M. S. Lwów. 1534

Biuro Wereszczyńskiej poleca: oficyalistów, gubernantki, bony, klucznice, kucharzy, kucharek, lokaj i służbę do wszystkiego Lwów, Skarbkowska 3. 1574

Kandydat notaryalny biegnący w spornem poszukuje posady. „Notaryat“ Lwów Hotel Warszawski. 1539

Ajencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2. dostarcza wszelkiej kategorii służbę dworską i miastową. 1562

Asystent pocztowy zamieni Lwów za prowincję za dopłatą. Zgłoszenia pod K. K. do Adm. Słowa pol. 1541

Przyjmę miejsce jako towarzyszkę, reprezentantką domu lub wychowawczynią dzieci, rekomendacje przedstawiając jak najlepsze domów wyższych, poważnych. Pochoďte z prowincji, wiek 40 lat, wiadomość: Helena Z. p.-rest. Lwów. 1528

Ekonom kawaler, z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia Jan Łuczyca, Bartatów 1522

Rządca-ekonom, żonaty, ukończona szkoła rolnicza, tegi, energiczny rolnik, najlepsze referencje, pragnie zmienić posadę. „Roinik“ poste-restante Lisko 1 10. 1119

Ekonom w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od 1 marca. Wiadomość: Berezanski, ul. Leszczyńskiego 1, Lwów. 1304

Gorzelnik z 12-letnią praktyką, obeznany z wszelakimi aparatami również z metodą Bauera, przyjmie posadę na ukończenie kampanii. Zgłoszenia: K. Gaździk Stażawa koło Chyrowa. 1436

Rachmistrz, kasyer, kontrolor, z dwoma egzaminami rachunkowymi z buchalterii państwowej i kupieckiej zatrudniony od lat 8 przy gospodarstwie rolnem poszukuje posady zaraz. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod F. R. 1000, poste-restante Botszowce obok Halicza. 1570

Mysliwiec pszczelarz obznajomiony z sadownictwem i rolnictwem, poszukuje miejsca. Oferty w Adm. Słowa dla „Mysliwca“. 1326

Pocztowy urzędnik pomocniczy zamieni posadę. Zgłoszenia: post.-rest. „Żada 400 koron“ Stanisławów I. 1564

Pomocnik handlowy z działu korzennego poszukuje posady. Michał Postawa w Złoczowie ul. Sobieskiego. 1546

Posady zaofiarowane

Fryzjerski pomocnik potrzebuje zaraz do zakładu Mikołaja Boryckiego ul. Stowackiego 8. 1471

Kasyno w Zydaczowie poszukuje bufetowego natychmiast z kaucją 600 koron. Listowych wyjaśnień udziela Wydział. 1460

Potrzebny od d. 1 kwietnia magazynier zbożowy, kawaler lub wdowiec, w średnim wieku, do prowadzenia regestrów gospodarczych. Płaca roczna 500 kor. i wikt. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Rosochowaciec p. Słoboda Złota. 1502

Poszukujemy młodszego urzędnika, biegłego stenografa, władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. W. Sikorski & J. Seidenstein, Krosno. 1563

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 1445

Szynki na sposób pragski marynowane, smalec topiony czysty na paczki, kiszki domowe wyborne oraz wszelkie inne wyroby masarskie poleca firma protok. Józef Demeter we Lwowie, Ruska 12. 1507

Wysmienity pasztet z dziczyzny, kiszki, szynki wiejskiej, rydze kiszzone, masło deserowe potaniło, chleb wiejski poleca najtaniej MAKSYMOWICZ, Sokoła 1. 1481

„Syrusz“ Lwów, ulica 3-go Maja 1. 2, poleca tylko najlepsze gatunki KAWY herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona pół kg, kor. 2— 1209

Jarzyny, kalafiory, owoce, pomarańcze i inne artykuły spożywcze wysyła 5 kg. pocztą. BIURO OGRODNICZE, Lwów, ul. Leona Sapiehy 31. Detalicznie sprzedaje w handlu swym ul. Hetmańska 8. 1553

Miód Malaga znakomity, kuracyjny również i inne miody pitne jakoteż wina owocowe wysyła pocztą i koleją BIURO OGRODNICZE Lwów, Leona Sapiehy 31, detalicznie sprzedaje w handlu swym ul. Hetmańska 8. 1552

Czy konieczne!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyliczny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

| | | | | | |
|--------------------------------|--------------------------|-----------------------|-------------------|-------------------|------------------------|
| Santos dobra 55 ct. za pół kg. | Portoriko prima 65 " " " | Ceylon wysm. 75 " " " | plantac. 90 " " " | perłówka 90 " " " | Moeca arabska 80 " " " |
|--------------------------------|--------------------------|-----------------------|-------------------|-------------------|------------------------|

HERBATY

| | | | | | | |
|------------------------------|-----------------------------|--------------------------|-------------------------|--------------------|-----------------------|--|
| Congo dobra 1 40 ct. pół kg. | Muning familijna 1 60 " " " | Kaysow dobor. 1 80 " " " | Souchong wysm. 2— " " " | najlep. 2 50 " " " | Klntuk arom. 3— " " " | Wysytki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 75 |
|------------------------------|-----------------------------|--------------------------|-------------------------|--------------------|-----------------------|--|

Kapno i sprzężaj

Praki wypożycza tanio MAREK, Sykstuska 29. 484

Pierścionki, obrączki oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, Lwów, pl. Hallicki 3. 185

Zarząd ogrodu Babin nad Łomnicą ma na sprzedaż wyrobioną wyborną mieszanekę gazonową 100 kilo za 50 kor., w mniejszych ilościach po 60 gr. kilo. 1508

Obrazy art.-malarza s. p. Jaroszyńskiego do sprzedania z powodu wyjazdu ul. Gródecka 95, II. p., drzwi na prawo. 1533

Fortepian krótki, czarny za 160 zł, pianino czarne tanio sprzedam ul. Blacharska 1. 2. 1325

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów wynalazek Jul. Jozefowicza perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. 10985
We Lwowie u p.: A. Beacock ul. Hetmańska 4, P. Mikolascha i Sp. i u lg. Jaha, Hotel Europejski. Główny skład: Warszawa, Nowo Senatorska 2.

Chorzy na liszaj

tacy nawet, którzy nigdzie pomocy lekarskiej znaleźć nie mogli, niech żądają prospektu i uwierzytelnionych świadectw z Austrii darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elba). 426

Interesy handlowe

Realność dwumorgowa w pięknym, zdrowym położeniu tanio na sprzedaż. Wiadomość: Łyczaków 93. 1102

Dzierżawa apteki poszukuje bliższa wiadomość w aptece M. Schwarzar w Przemysłu. 1446

Z powodn przesiedlenia się sprzedam moją od 8 lat istniejącą i nader dobrze rozwiniętą octownię. Bliższych informacyj udziela: Octownia w Samborze. 1105

Parcela przy ul. 29 listopada do sprzedania. Adwokat Borysiewicz, Lwów, Stowackiego 16. 1455

Folwark 210 morgów bardzo dobrej gleby, 100 młodego lasu do sprzedania. Wiadomość: adwokat Daniłowicz, Tarnopol. 1480

Parterowa sala 10x8 m. z dwoma pokojkami w podwórzu przy ul. Akademickiej do wynajęcia.

Wiadomość skład pieców Hardtmutha pasaż Hausmana 1. 8. 1216

Kamienica dwupiętrowa, nowa, za małym wkładem do sprzedania. Wiadomość u adwokata ul. Hetmańska 12, II. p. 1064

Dom z większym ogrodem (najmniej o 7 pokojach), lub dwór po parcelacji, w okolicy podgórskiej poszukiwany do wynajęcia lub kupnia w miejscowości, gdzie stacya kolejowa, w pobliżu miasta powiatowego. Oferty z szczegółami nadsyłać pod „Warszawa 18“ post.-restante główna poczta Lwów. 1306

WILLA piętrowa we Lwowie do sprzedania
zbudowana stylowo z wszelkim komfortem o 20 pokojach, stajni, wozowni z pięknym ogrodzie w najzdrowszej części miasta i najwięcej obecnie uczęszczanej części miasta koło stacyi kolei elektrycznej. Informacyi udziela M. Enis, ul. Jagiellońska 4. 1207

Nabędę duży majątek lub dzierżawę z gorzelnią. „Morowitz“ Lwów, poste-restante. 1535

Pożyczek właścicielom dóbr i realności udzielam na I. i II. miejsce oraz kredytu budowlanego na 4 1/2%. Lwów, „Emanuel“ Post.-restante. 1560

Majątki ziemskie, Folwarki, Dzierżawy poleca Biuro konc. Europejskie ul. Batorego. Oficyalisci znajdują posady. 1525

Szukam spółnika lub spółniczki z kapitałem do 4 tysięcy koron. Wyrób fabryczny w ruchu, procent znaczny. Zgłoszenia pod A. F. 4, do Adm. Słowa pol. 1526

6000 koron pożyczę na drugą hipotekę realności lwowskiej, kupię dobra w wschodniej Galicji z wkładem 100.000 kor., kupię wille niedaleko techniki z wkładem 12.000 kor., sprzedam realność obok pl. św. Jura i obok ul. Batorego z wkładem 30.000 koron. Dom komisowy „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 1556

Pierwszorządny Zakład fotograficzny na pryncypalnej ulicy we Lwowie z największym komfortem urządzony, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Kawiarni Europejskiej. 1500

Mieszkania i sklepy

2 duże frontowe pokoje do słońca i kuchnia. Zamojskiego 2. 1430

Pension Exquisite Lwów, Chorążczyzna 19, II. p. III. schody. Pokoje elegancko urządzone z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. 384

Pożyczany pokój, przedpokój lub kuchnia, zupełne utrzymanie. „Exobywatel“ biuro Sokołowskiego. 1572

Poszukuję umeblowanego pokoju ewentualnie z przedpokojem, konieczny warunek: wzorowa czystość i porządek. Adresować: ul. Jagiellońska 3. Portyer Banku. 1542

Duży pokój umeblowany z całym utrzymaniem dla zamężniejszych Pań lub Panów wynajmę ul. Ossolińskich 11. 8 schody. 1540

Doniesienia różne

28-letni przystojny asystent pocztowy poszukuje towarzyszkę życia. Rzecz traktuje się serio. Fotografia pożądana. „Stach“ poste-restante Rawa Ruska. 1521

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Kto zechce pożyczyc 60 koron biednej młodej Niemce, nauczycielce? — Proszę adresować pod „Nadzieja“ poste-restante główna poczta. 1520

1 marca
! najbliższe 2 ciągnięcia!
14 ciągnięć w roku.
1 los włoski czerw. krzyża
1 los węgierski „ „
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tytoń
1 los Józsw
Główne wygrane: 40.000 kor. 20.000, 10.000 etc. frc. 100.000, 75.000 etc.
Razem 5 losów w 32 ratach po 5 k. Prawo gry natychmiast po złożeniu 1 raty. Czeki i gazeta bezpłatnie. 1220
KANTOR WYMIANY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Na Karnawał!

Gazy na suknie 656
Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety
poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów, ulica Halicka 20.

Karnawał

775 Na
Karnawał
poleca magazyn pod firmą
JAN PAWŁOWSKI
we Lwowie, plac Maryacki 1. 6.
Najmodniejsze gazy gładkie, oienowane i deseniowane,
Krepiny fletrowe,
Koronki i aplikacje,
Rękawiczki balowe,
Wachlarze z piór i gazy,
Kwiaty francuskie,
Wstążki we wszystkich odcieniach gładkie i deseniowan.
Kapuzy, szale i bea balowe.
Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie
al. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:
maszyni rotacyjne i pospalsze.
Maszyni do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszyry — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

30 los kredytowy I. em. z r. 1889 ma rocznie 4 ciągnięcia. Polecamy te losy z prawem gry już 15 lutego za 380 k. na spłaty po 12 k. — 3% kapuony losu należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej (nie ostatniej!) raty, przez co cena właściwie wynosi o 18 k. mniej, tj. k. 362. Losy kredytowe należą do najlepszych, bo nawet w razie wyl. najniższą wygraną straty przy nich się prawie nie ponosi, bo losy mają kuponu premiowe, grające dalej. Pierwsza rata razem z stemplem i podatkiem wynosi 15k., dalsze po 12 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Główna wygrana 90 tysięcy kor.
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Z powodu częstych reklamacy zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączac do listów nie w oryginał, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.



Młodzieńczy wygląd i naturalne zabarwienie włosów osiąga się tylko zapomocą Viteka

NUCIN'U

(prawnie chroniony)
1 flakon — 1 kor.
Tysiące uznań udowadniają znakomitość Nucin'u. — Nucin barwi trwałe, nie blaknie, nie jest tłusty. Jedna proba zachęca do stałego użycia. Jedynie prawdziwy u:
Fr. Viteka & Co., Praga 136.

We Lwowie do nabycia w aptece Ruckera, Piotra Mikolascha, Sperbera & Co., Mr. J. Berger, H. Grünspan, Lang i Pilarski następc. Ed. Kurzer. 1531

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyczące i do haftu artystycznego **Oryginain-Victoria** Maszyny do szycia. Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie
al. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:
maszyni rotacyjne i pospalsze.
Maszyni do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszyry — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

30 los kredytowy I. em. z r. 1889 ma rocznie 4 ciągnięcia. Polecamy te losy z prawem gry już 15 lutego za 380 k. na spłaty po 12 k. — 3% kapuony losu należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej (nie ostatniej!) raty, przez co cena właściwie wynosi o 18 k. mniej, tj. k. 362. Losy kredytowe należą do najlepszych, bo nawet w razie wyl. najniższą wygraną straty przy nich się prawie nie ponosi, bo losy mają kuponu premiowe, grające dalej. Pierwsza rata razem z stemplem i podatkiem wynosi 15k., dalsze po 12 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Główna wygrana 90 tysięcy kor.
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

5000 zł. nagrody!



50 dla łysych i bez zarostu! 20

Broda i włosy urosły faktycznie w 8 dniach, dzięki duńskiemu „Mos Balsam“. Starzy i młodzi, panie i panowie, potrzebują do wywołania brody, brwi i włosów tylko „MOS BALSAM“, dowiedziono bowiem, że jest to w nowoczesnej wiedzy jedyny środek, który w 8 do 14 dni na cebulki włosów działa tak, iż włosy zaraz poczynają rósć. Nieszkodliwość poręczona.

Jeżeli to nieprawda, płacimy 5000 zł gotówką

każdemu bez brody, łysemu, lub z przarzedzonymi włosami, który stosował „Mos Balsam“ bezskutecznie przez 6 tygodni.

UWAGA. Jesteśmy jedyną firmą, dającą powyższą gwarancję. Lekarskie opisy i poświadczenia. Ostrzega się usilnie przed naśladowicielami.

Co do doświadczeń z „Mos Balsamem“ mogą Panów uwiadomić, że jestem z niego zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pokazał się wyraźny porost i włosy chociaż jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po 2 tygodniach broda nabierała powoli swój kolor naturalny i wtedy dopiero uwidocznił się doskonale dodatni wpływ pańskiego balsamu. Z podziękowaniem kreślę się Dr. Tverg, Kopenhaga.

Podpisana poleca każdemu prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam

dłuższy czas bardzo na wywołanie włosów i już miałam całe miejsca wylisiałe. Jednakże po trzytygodniowym używaniu i ywaniu nanowu poczęły odrastać, stały się gęste i ciężkie. M. G. Andersen, Ny Carlsburg 4, Kopenhaga. 5. 3.
I paczka „Mos“ 5 złr. Dyskretne pakowanie. Za poprzedniem nadesłaniem należytości lub powziętkiem. Największy specjalny interes MOS-MAGASINET, Copenhagen 334, Bärenmarke. Porto kartek kores. 10 hal., listów 25 hal.



HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do 165

Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie, Rynek.

Zuzle Tomasa

prawdziwe, ściśle według zawartości kwasu fosfor.
cytr. rozpuszcz.

Superfosfaty

kostne, mineralne i amoniakalne

Mączki kostne

oraz

wszelkie inne nawozy sztuczne

poleca i dostarcza

z gwarancją, pod kontrolą i najtaniej

Bank Rolniczy

we Lwowie.

1230



Najwyborniejsza szwajcarska czekolada śmietankowa

Proszę żądać wszędzie próbki gratis. 108

MLEKO i ŚMIETANKĘ

w zamkniętych flaszkach
dostawia codziennie do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie, pl. Smolki 5, ul. Hetmańska 8. 1234

Księgarnia

Powszechna

Lwów, Sykstuska 8.

Zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej, ze szczególnem uwzględnieniem dzieł naukowych. — — — 1571



Proszę żądać gratis i franko mó bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-rentmont wraz z łańcuszkiem zł 225, 3 sztuki zł. 650. Zadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

+ Szczupli -

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywnego

„KOPOLO“ (pr. chron.)
Panie mieć będą wspaniałą biust.

W dawkach
po k. 1-80 3-40 6-—

na 6, 14 30 dni
Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Skład hurtowny Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergasse 19. 1529

Patenty

wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 2

CIĄNIENIE

już 15 lutego 1905

Loterya Kolejarzy

„Flugrad“

Główna wygrana

50.000 Ker.

razem 9999 wygranych w sumie 125.000 kor.

Cena losu 1 kor.

Losy nabyć można w trafikach, kolekturach, urzędach pocztow., kolejow, kantorach i w Biurze loter. Wiedeń, I, Gumpendorferstrasse 21.

— 0 — 187
Losy po koronie, 6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 koron poleca

Kantor wymiany
Braci Elbenschütz
w Krakowie Rynek gł. 5

Reumatyzm - Gościec - Nerwobóle

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum“

Cena flakonu 2 kor. 133

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMON HAY

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

SZAMPAN

Tisan St. Marceaux

uznany we Francji za najlepszy, lekki szampan, na składzie w handlach win we Lwowie

Jan Ludwig i Albert Szkowron, Lwów

BUTELKA 8 kor. (1485) BUTELKA 8 kor.

MAGAZYN SCHAYERÓW

przeniesiono ul. Akademicka 1. 5

naprzeciw hotelu George'a

poleca nowości na karnawał 1905.

W dawnym lokalu przy ul. Karola Ludwika 1. 5 odbywa się wielka wyprzedaż paletotów, płaszczy, chustek wełnianych, materij wełnianych i jedwabnych, bielizny Jaegera itp. po znacznie niższych cenach. 417

Gorsety

tylko po 3 złr.

z prostą brylką, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“ 88

Lwów, Pasaż Hausmana.



Nowoczesna Francisturbina

jest z powodu niewypłacalności klienta, który zamówił ją, nie jest jej w stanie wykupić, nadzwyczaj tanio do odstąpienia.

Turbina z stojącą falą o spżalnym pokryciu, zbudowana została dla spadku 3 metr. przy sile 49 koni, może być wszakże użyta również dla fali horyzontalnej i większego, spadku aż do 8 metrów, w którym to razie siła wzrośnie aż do 205 koni.

Turbina ta, z falą stojącą, nadaje się szczególnie do bezpośrednich połączeń z horyzontalnymi toczydami.

Łaskawe pisma pod „W. B. 218“ przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 1527

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydlatna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydaných źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709